Nr. 14. Kraków 6 kwietnia 1913 r. Rok XI.



OJCZYZNA

Warunki przedpłaty: w kraju kwartalnie K 1, półr. K 2, rocznie K 4; w Niemczech: kwart. M. 1, półr. M. 2, rocznie M. 4; we Francyi: rocznie 8 fr.; w Rosyi: rocznie 3 Rub.; w Ameryce: rocznie 2 Dol.

Tygodnik dla ludu polskiego.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Numer oddzielny: 10 hal. Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Ogłoszenia: Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Ojczyzny" za opłatą od wiersza jednołamowego drobnem pismem (petit) 20 halerzy. Nadesłane 60 h. za wiersz.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzny": Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. piętro.

„Patrz, Kościuszko, na nas z nieba,
Jak w krwi wrogów będziem brodzić;
Twego miecza nam potrzeba,
By Ojczyznę oswobodzić!"

TADEUSZ KOŚCIUSZKO NAJWYŻSZY NACZELNIK SIŁY ZBROJNEJ NARODOWEJ, DO OBYWATELI.

Współobywatele! Wzywany potylekrotnie od Was do ratowania kochanej Ojczyzny, stawam na czele podług Waszej woli. Lecz nie potrafię skruszyć obelżywego jarzma niewoli, jeżeli od was jak najprędszego i najdzielniejszego wsparcia nie znajdę. Wspomagajcież mnie całą siłą Waszą i śpieszcie się pod Chorągwie Ojczyzny. W jednym interesie jednaż gorliwość wszystkich serca zajmować powinna. Poświęćcie dla Kraju część majątku Waszego, który dotąd nie był waszym, lecz łupem żołnierza Despoty. Przystawiajcie ludzi zdatnych z bronią do Wojsk Naszych; nie odmawiajcie im żywności w mąkach, sucharach, zsypkach zbożowych etc. Dostawiajcie koni, koszul, obuwia, sukna prostego, płótna na Namioty. Szlachetne te ofiary dla *Wolności* i *Ojczyzny* w wdzięczności całego Narodu godną siebie mieć będą zapłatę. Już to jest ostatni moment, w którym rozpacz wpośród wstydu i hańby oręż nam do rąk kładzie. W pogardzie śmierci jedyna jest nadzieja polepszenia losu naszego, i przyszłych pokoleń. Nie dajmy się zatrwożyć postrachem zmówionych na zgubę naszą Nieprzyjaciół. Pierwszy krok do zrzucenia niewoli jest odważyć się być wolnym. Pierwszy krok do zwycięstwa poznać się na własnej sile.

Obywatele! dało Wam piękny przykład gorliwości Województwo Krakowskie: ofiarowało Ojczyźnie Kwiat młodzieży swojej, uchwaliło Pobór pieniężny, przyrzekło wszelką pomoc dla Obrońców Kraju. Przykład ten godny jest naśladowania Waszego. Nie wzdrygajcie się kredytować Ojczyźnie, która się Wam z wdzięcznością wypłaci. Wydane Palety przez Generałów Majorów Wojewódzkich i przez Komendy Wojskowe przyjęte będą

w podatkach, a w dalszym czasie wypłacone zostaną. Nie chcę Was długo zagrzewać, żebym się nie zdawał mniej ufać Obywatelstwu Waszemu. Doświadczenie tylu przykrości od żołnierza Moskiewskiego powinno Was przekonać, iż lepiej jest to uczynić chętnie dla Ojczyzny, coście pod groźbą dla jej Nieprzyjaciół czynić musieli. Kto w takiej okoliczności pokaże się nieczułym na potrzeby Kraju, ten słusznie cechą niesławy naznaczony będzie.

Ale, Obywatele, spodziewam się wszystkiego po gorliwości Waszej. Będziecie się z serca łączyć do świętego Związku, który nie obca intryga, nie chęć panowania, lecz jedynie miłość Wolności utworzyła. Kto nie jest z nami, jest przeciwko nam. Kto się nie wiąże z tymi, którzy przysięgli krew swoją wylać dla Ojczyzny, ten albo co przeciw niej zamyśla, albo jest obojętny, a i to jest zbrodnią w Obywatelu.

Przysiągłem Narodowi, iż mocy mi powierzonej na niczyj prywatny ucisk nie użyję. Lecz oświadczam razem, iż ktokolwiek będzie czynił przeciw Związkowi naszemu, taki, jak Zdrajca i Nieprzyjaciel Kraju, do Sądu kryminalnego, ustanowionego w Akcie Narodu, oddany będzie. Grzeszyliśmy aż nadto pobłażaniem, i dlatego ginie Polska. Nigdy w niej prawie Zbrodnia publiczna ukaraną nie została. Bierzemy teraz inny sposób postępowania: Cnotę i Obywatelstwo nagradzać, a ścigać Zdrajców i karać Zbrodnie.

Dan w Głównej Kwaterze, w Krakowie dnia 24 Marca 1794 Roku.

Tadeusz Kościuszko.



„Ja, Tadeusz Kościuszko, przysięgam w obliczu Boga całemu Narodowi Polskiemu, iż powierzonej mi Władzy na niczyj prywatny ucisk nie użyję, lecz jedynie jej dla obrony całości Granic, odzyskania Samowładności Narodu i ugruntowania powszechnej Wolności używać będę. Tak mi, Panie Boże, dopomóż i niewinna Męka Syna Jego“.

Kraków, 24 marca 1794 r.

PIERWSZY RAPORT SAMEGO KOŚCIUSZKI O OPERACYACH JEGO WOJENNYCH.

Jakie są sprawy i dzieła Obywatelów Twoich, Narodzie, i jakie są obroty ważniejsze Twej siły zbrojnej, znam być moją powinnością podług wyrazów *Aktu powstania Narodowego* i czuję słodką mojego serca potrzebę wierny Ci o tem uczynić Rapport.

Narodzie! podnieś ducha Twojej odwagi i Twego Obywatelstwa. Bóg potężnej twej sprawie sprzyja. Ogół ludzi na całym świecie modły i łzy rzewliwe do Niego za Tobą przesyła, a sami tylko Twoi Tyrani i podłe ich Narzędzia złorzeczą Twojemu przedsięwzięciu.

Rozpoczęcie *Powstania Narodowego* wskazało nagłą potrzebę szukania i attakowania przewodzącego w Kraju Nieprzyjaciela. Dopełniwszy w pierwszym celu urządzeń najnaglejszych (w czem Województwo Krakowskie i Kommisya jego najpiękniejszej cnoty i gorliwości dali przykład), w drugim ruszyłem z Wojskiem Rzeczypospolitej z Krakowa pierwszego Kwietnia i stanąłem Obozem pod Luborzycą, potem pod Koniuszą, stamtąd idąc ku Skalmierzowi, i stanąwszy rano dnia czwartego Kwietnia niedaleko drogi, do Działoszyc idącej, pokazał nam się Nieprzyjaciel naprzeciwko prawego skrzydła naszego. To ubezpieczywszy opanowaniem prędkiem pagórka, zobaczyliśmy, iż Nieprzyjaciel ruszył dalej i poszedł na górę, Kościejowska zwaną. Poszliśmy za nim i, obszedłszy po lewej stronie, obaczyliśmy go znowu nad wsią Racławicami, gdzie pozycya jego górowała tę, na której byliśmy; sytuacya miejsca nie sprzyjała widokom naszym attakowania Nieprzyjaciela; zrobione więc były urządzenia obronne ku własnemu bezpieczeństwu. Wkrótce naprzeciw lewego skrzydła naszego ruszyła się piechota i artyllerya Moskiewska, i wtedy Armaty nasze, ukryte za lasem, na dół schodzącym, dobrze między gałęzie celowane, wywracały mu ludzi. Cofnął ogień szybki i skuteczny tej bateryi Nieprzyjaciela, który, idąc na punkt naprzeciw środka naszego, zaczął pomykać się ku nam, gdzie go Armaty nasze z prawego skrzydła, z równym skutkiem usłużone, wstrzymywać zaczęły przy pomocy Strzelców i połowy Batalionu Regimentu drugiego, w lesie postawionych. Pokazała się na lewem skrzydle naszem kolumna druga Moskiewska, złożona z jegrów z armatami i kawaleryą, a nakoniec w większej cokolwiek odległości pokazała się kolumna trzecia na prawem skrzydle naszem..... Wtedy święte hasło Narodu i Wolności wzruszyło duszę i dzielność walecznego Żołnierza,

o los Ojczyzny i Wolność swoją walczącego, poszliśmy z frontu naszego z milicyą, dniem pierwej z Rekruta dymowego do Obozu przybyłą, z dwiema kompaniami *trzeciego* i z dwiema *szóstego* Regimentu na Nieprzyjaciela i nie daliśmy więcej czasu batteryom jego, tylko dwa z kartaczami wyzionąć na nas ognie, bo wraz piki, kosy i bagnety złamały piechotę, opanowały armaty i zniosły tę kolumnę tak, że w ucieczce broń i patrontasze rzucał za sobą Nieprzyjaciel. Toż samo stało się na lewym skrzydle naszym, gdzie odpór nieprzyjaciela dłuższy cokolwiek ustąpił niezmordowanej równie Waleczności. Zniesienie i pokonanie najzupełniejsze frontu i prawego skrzydła nieprzyjacielskiego przymusiło lewe jego skrzydło po otwarciu naszem do cofnienia się nagłego.

Batalia ta pod Racławicami trwała od godziny trzeciej po południu do godziny ósmej wieczór. Skutek jej jest zupełne Zwycięstwo. Otrzymaliśmy plac bitwy, wzięliśmy jedenaście armat wielkiego i mniejszego kalibru z zaprzęgami i ammunicyą, do nich należącą. Wzięliśmy Sztandar kawaleryi, Pułkownika, Kapitana, Porucznika, Chorążego i ośmnastu jeńców, bo żywość potyczki nie dała czasu pardonowania zapalonemu Żołnierzowi. Zdobyto wiele orderów i znaków officyerskich, i Wojsko zwycięskie wykrzyknęło na placu bitwy: *Vivat Naród! Vivat Wolność!* Rachować można zabitych naszych ludzi około 100, rannych tyleż..... ale straty nieprzyjacielskiej domyśleć się można po samym obrocie i skutku batalii. Kommenderowali naprzeciwko nam Generałowie: Denisów i Tormensów. Z naszej strony Generałowie: Zajączek i Madaliński, Brygadyer Manget i Lukke, Major Regimentu drugiego, szczególniej się dystyngwowali. Młodzież z ochotników, pierwszy raz bitwę widząca w ogniu, z 3. stron na nas sypanym, pokazała się prawdziwymi obrońcami swobód Narodowych, to jest, ludźmi, za nic życie własne dla Ojczyzny ważącymi.

Narodzie! to jest wierne dnia czwartego Kwietnia pod Racławicami opisanie. Racz poczuć nakoniec Twą siłę, dobądź jej całkowitej, chciej być wolnym i niepodległym; jednością i odwagą dojdziesz tego szanowanego celu! umysł Twój przygotuj do zwycięstw i do klęsk, duch prawdziwego Patryotyzmu powinien w obydwóch zachować swą tęgość i energią. Mnie nic nie zostaje, tylko wielbić Twoje *Powstanie* i służyć Ci, dopóki mi Nieba życia pozwolą. Dan dnia 5. Kwietnia w Obozie nad Słomnikami 1794. Roku.

Tadeusz Kościuszko.

„Rozczarowanie".

Pod tym tytułem pojawił się dnia 14-go i 15-go marca w „Kuryerku Ilustrowanym", co także i ze żołdu Stapińskiego czy Bobrzyńskiego się utrzymuje, artykuł.

Artykuł ten, który miał pisać jeden z posłów Stapińskiego, ze względu na swą treść zasługuje, aby ważniejsze jego ustępy przedrukować ku pamięci, także naszych czytelników. Oto w artykule tym ów poseł, z powodu zbliżenia Austryi do Rosyi, pisze:

„Po raz drugi przeżywa Galicya mobilizacyę, która napełnia kraj szczękiem broni i niepokojem, wyrywa ludzi z ognisk domowych i warsztatów pracy. Po raz drugi w ciągu tak krótkiego czasu, czuje wszystkie skutki przegranej już wojny, do której nie doszło, cierpi ogólny upadek ekonomiczny, widzi z przerażeniem bankructwa codzienne.

JAN SOLECKI.

W rocznicę zwycięstwa pod Racławicami.

Dnia 4 kwietnia 1794 r. naród polski odniósł nad Moskalami wiekopomne zwycięstwo pod wsią Racławicami, położoną dziś w zaborze rosyjskim, w gubernii kieleckiej, nieopodal od powiatowego miasta Miechowa. Zapamiętajmy sobie, że było to zwycięstwo naprawdę nie mniej sławne dla nas Polaków, niż w r. 1410 pogrom Krzyżaków pod Grunwaldem albo w r. 1683 wygrana bitwa z Turkami pod Wiedniem. Sławne jest racławickie zwycięstwo nie dlatego, iżby w niem Polacy pokonali wielką armię wrogów albo wzięli wielką zdobycz, ale przez to jest ono sławne, ważne i drogie dla każdego z nas, że rozgromił wroga naród polski, a więc nie jeden stan szlachecki, jak to niegdyś bywało, lecz panowie, szlachta, mieszczanie i włościanie, walczący obok siebie, jak bracia rodzeni, synowie jednej wspólnej matki Polski. Zapamiętajmy sobie, że było to pierwsze takie osobliwe zwycięstwo w dziejach Polski. Z dobrej i nieprzymuszonej woli wszystkie stany poszły ręka w rękę bronić Ojczyzny od ciemięstwa Moskali.

Chociaż bowiem Polska jeszcze była państwem niepodległem, a więc miała swój własny rząd, swojego króla i wojsko swoje, to jednak była już blizką upadku, bo już w r. 1772 nastąpił był pierwszy jej rozbiór, a w r. 1793 rozbioru drugiego zdradziecko dokonała carowa moskiewska Katarzyna i zdrajca — król pruski Fryderyk Wilhelm, wciągnąwszy do współki i cesarzowę austryacką Maryę Teresę. Moskal i Prusak oddawna byli w zmowie, żeby wspólnie dokonać rozboju nad Polską, żeby sobie przywłaszczyć ziemie polskie, do których nie mieli najmniejszego prawa. I dwukrotnie dopuścili się już grabieży i zbrodni nad narodem polskim, tem większej, że naród ten ich nie zaczepiał, że przeciwnie, poznawszy błędy swoje, rozpoczął naprawę swojego państwa. Toć drugi rozbiór nastąpił tuż po przyjęciu przez naród owej przesławnej Konstytucyi 3-go maja, która zrównała wszystkie stany wobec prawa, a takiej równości podówczas ani w Rosyi, ani w Niemczech nie było. Zamiast za wzór sobie wziąć konstytucyę naszą i taką samą nadać swoim ludom, Katarzyna i Fryderyk bezwstydnie napadli na Polskę i dokonali na niej zbrodni, jakiej od początku świata w dziejach nie było.

Kiedy więc pod koniec r. 1793 ostatni Sejm polski, złożony w części z wyrzutków narodu, przekupionych judaszowymi srebrnikami Moskala i Prusaka, pod grozą bagnetów i knutów moskiewskich zatwierdzić musiał drugi rozbiór Polski, wówczas wszyscy uczciwi Polacy odczuli straszną krzywdę i wszyscy porwali za oręż, aby tę krzywdę pomścić!

Na wodza powołali nie ówczesnego króla Poniatowskiego, który był niedołęgą, niegodnym berła Piastów i Jagiellonów, ale najlepszego z obywateli — Tadeusza Kościuszkę, który już się był wsławił w narodzie w walkach poprzednich z Moskalami, a miły był wszystkim stanom, bo wszystkie stany równo kochał i równo cenił, jako jednakie dzieci jednej matki Polski.

I on jako naczelnik narodu zaraz wziął się do dzieła. Dnia 24 marca 1794 r. na rynku krakowskim przysięgę uroczystą złożył narodowi, że walczyć bę-

Widzi, jak szeregi domów przechodzą z rąk polskich w obce, jak najuczciwsze firmy padają, widzi zatrzymany wobec widma wojny rozwój kultury i cywilizacyi. Kto wie, czy doczekać nie przyjdzie rozpętania najniższych żądz, bandytyzmu i kradzieży, kar za nie i rozstroju społecznego, wobec zupełnego zatrzymania życia, wobec zupełnego braku pracy.

Po raz drugi poderwano krajowi (Pierwszy raz w roku 1908. *Przypisek Red.)* na długie lata te słabe podstawy życia społecznego i ekonomicznego, podstawy, które z takim trudem i z takim wysiłkiem, często z poświęceniem narodowego honoru, wydziera się wiedeńskiemu molochowi państwa.

Pomimo tych klęsk, mimo grożącej nędzy, mimo całej świadomości skutków tych szaleństw, czy niedołęstwa politycznego, za każdym razem, kiedy u granic państwa staje krwawe widmo wojny z Rosyą, ogarnia „Polaków „jakieś dziwne uczucie, jak przed świata końcem... „jakieś oczekiwanie tęskne i radosne“...

Bo, co do Austryi, to przywykliśmy, pomimo doświadczeń, wierzyć ciągle, że istnieje jakieś bliskie uczucie między tem państwem, a nami.

My wierzymy w to i w myśl tej wiary tworzymy rachuby polityczne.

Austrya wierzy w to także, ale w myśl tej wiary wyzyskuje naszą uczciwość i uczucie w sposób najcyniczniejszy, z najwstrętniejszą obłudą i fałszem świętoszka-faryzeusza.

Kocha nas i schlebia. Kiedy jest obawą zdjęta, coś półgębkiem, jakby z daleka, szeptała, niby coś pokazuje, judzi tajemnie za pomocą nieodpowiedzialnych czynników, a urzędowo zachowuje rezerwę dyplomatyczną, jako furtkę, którą się w każdej chwili łatwo z niepewnego interesu wycofać i udawać, że nigdy nic nie było.

My oburzamy się słusznie.

Jest to istotnie postępowanie, którego nie można inaczej nazwać, jak potwornem i samobójczem.

Ale z drugiej strony my nie oceniamy tego, że Austrya inną być nie może, chyba, by przestała być Austryą!...

Dotąd wszystkie te szlachetności polskie były dla Polski zgubne. Za każdy szlachetny czyn odbieramy nagrodę w postaci pogardy i nienawiści.

Gardzą i nienawidzą nas Niemcy, ocaleni przez Jana III.

Gardzą i nienawidzą Żydzi, bo znaleźli u nas swobodę.

Gardzą i nienawidzą Rusini, bo stworzyliśmy ideę ukraińską.

Gardzi i nienawidzi dyplomacya austryacka, bo pragniemy uczynić Austryę potęgą, a sami się o nią oprzeć i ją samą poprzeć.

To nie jest rzecz dziwna. To rzecz ludzka. Bo każdy dobroczyńca obdarowuje na to, aby go obdarowany nienawidził.

Żądamy też rzeczy niemożliwych, a dziwimy się oczywistym.

Nie można zapomnieć przykrego uczucia, jakiego się doznawało, przejeżdżając z Galicyi do Wiednia, w czasie mobilizacyi. W Galicyi szczęk broni, płacz kobiet i dzieci, niepokój, bankructwo, nędza.

W Galicyi mimo wszystko pragnienie wojny z Rosyą i święty zapał, tworzenie oddziałów zbrojnych na pomoc Austryi.

A w Wiedniu spokój, płytka wesołość głupich Wiedeńczyków i niechęć głęboka do wojny.

Oczywiście! Co Wiedeńczyka może obchodzić los Polski?

Polacy są po to, aby byli rządową potęgą w parlamencie, a Galicya po to, aby w najlepszym razie mówić można, że u nas Polakom jest dobrze, w zwykłym zaś razie, aby płaciła podatek krwi i mienia.

Wojna? z Rosyą? i poco? Komu to potrzebne? Chyba Polakom, ale cóż to nas obchodzi“.

Artykuł ten widocznie przez nieuwagę został umieszczony w „Kuryerku“, bo w następnym numerze Stapińsk bojąc się widocznie nosa z Wiednia, pisał, „że rząd „Związków strzeleckich“ nie będzie rozwiązywał“, wogóle starał

---

dzie, póki tchu w piersiach, aż wrogów z Polski wypędzi i ugruntuje powszechną wolność, a więc nie tylko szlachecką, ale i wolność mieszczan i włościan. I wezwał wszystkich bez różnicy stanu, aby śpieszyli pod chorągwie narodowe na boje z wrogami. I wszyscy też usłuchali tego wezwania. I po raz pierwszy, jak Polska Polską, zbudzeni hasłem wolności, poszli też włościanie piersią swoją bronić całości polskiej ziemi. W Warszawie w tym samym prawie czasie mieszczanie z szewcem Kilińskim na czele „sprawili Moskalom weselisko krwawe“ i precz ich wygonili ze stolicy. Na polach Racławic włościanie, uzbrojeni w kosy, najbardziej przyczynili się do chwalebnego zwycięstwa nad zbrojnymi szeregami Moskali i wydali z pośród siebie pierwszego chłopskiego wodza-bohatera Wojciecha Bartosa, zwanego Głowackim.

Sławne więc po całej Polsce i drogie każdemu z nas jest wielkie zwycięstwo racławickie, i każdy z nas wierzy, że takiem zwycięstwem zakończy się kiedyś nasza niedola. Chłop, mieszczanin i pan, połączeni nierozerwalnym węzłem gorącego ukochania wspólnej Ojczyzny, takiem zwycięstwem skruszą kajdany Polski!

Jak wspomnienie o Racławicach i Bartoszu Głowackim drogie jest uświadomionemu ludowi, widać z tego, że w Tarnobrzeskiem włościanie kilkakroć przedstawiali bitwę oną, aby współczesnym pokazać naocznie, jak to przed wiekiem chłopi „rękami, czarnemi od pługa“, moskiewskie zdobywali armaty; a Bartoszowi Głowackiemu naród wystawił pomnik w Tarnobrzegu!

Niemasz książki o dziejach naszego narodu, w którejby nie było mowy o boju racławickim. Poeci-pieśniarze uczcili to zwycięstwo natchnioną pieśnią.

Godzi się w obecnej dobie przypomnieć jedną pieśń taką, ułożoną przed laty przez Teofila Lenartowicza. Dziś w narodzie naszym pieśń ta o bohaterstwie chłopskiem będzie chyba dobrze odczuta i zrozumiana. Prosta jest ona i serdeczna, jak pieśń, płynąca z piersi ludu, a pełna miłowania Polski, jak rzadko która inna.

* * *

O wczesnej wiośnie racławickie lasy pełne są zapachu leśnego i słonecznej krasy. Miło jest podumać w polskim lesie o tem, jak to dawniej było. Miło jest wędrownemu żołnierzowi-kalece pomarzyć o bojach, które toczył za matkę-Ojczyznę. Byłać niegdyś w kraju polskim dziwna jedna wiosna. Szły pogwary wśród narodu, że coś się w kraju gotuje, że coś ważnego się stanie; chyba wojna wybuchnie, „bo co dziecko się urodzi, Krakowiaczek czysty! A na cóż się chłopcy rodzą, jeśli nie na wojnę?“...

Przypłynęły trzy galary
  Krakowskich węglarzy,
Przypłynęły trzy galary,
  Na nich ludzie czarni...
Przypłynęły z dobrą wieścią,
  Jak bociany z wiosną,
A ludzie się przysłuchują,
  Aż im serca rosną.
I porosły im tak serca,
  Że aż pierś rozparły,
Radeby już wyskoczyły,
  Rade się wydarły.

(Ciąg dalszy nastąpi).

się płytkimi frazesami zaćmić prawdę artykułu, którego najważniejsze miejsca powtarzamy w „Ojczyźnie".

Podkreślamy, że w artykułach tych jest tylko prawda, jest potwierdzenie tego, co stale pisaliśmy, kiedy zanosiło się na wojnę Austryi z Rosyą.

Stojąc na stanowisku szczerze polskiem nie mieliśmy słów oburzenia, na działalność tych panów z „Komisyi Tymczasowej", co o robocie powstańczej polskiej gadali z ajentami sztabu austryackiego, co dla Związków Strzeleckich dostawali od rządu karabiny, za to, że przed rządem austryackim nie mieli tajemnic, a polskiej młodzieży, którą przyjmowali do Związków Strzeleckich, kazali przysięgać, że będzie ślepo słuchała jakiegoś tajnego rządu.

Rząd zaś z tych c. k. powstańców miał użytek tylko ten, że nimi groził Rosyi, a za naszemi plecami całował się z Rosyą, wymieniał pełne nastroju pokojowego i wzajemnej miłości listy.

I dlatego słusznie na Panów tych, kiedy Austrya pogodziła się z Rosyą, kiedy o powstaniu polskiem przestały pisać żydowsko-niemieckie gazety w Wiedniu, czy Berlinie, rozczarowanie przyszło.

Dla nas, którzy wyznajemy zasady „O własnych siłach", którzy nie mamy czułości dla żadnego zaborcy, nic się nie zmieniło.

My zawsze i wszędzie, budząc wiarę we własne siły i niezależność narodu, mówimy: nie wolno upadać na duchu.

Do wojny Austryi z Rosyą przyjść musi.

Na Bałkanie dla dwóch opiekunów miejsca nie ma. Do krwawego starcia między Austryą a Rosyą przyjść musi o wpływy na Bałkanie. **I nam, kiedy wreszcie już najszersze warstwy ludowe zrozumiały, że o Polskę bić się musimy, nie pozostaje, jak dalej czynić sprawne i dobrze zorganizowane pogotowie narodowe. Sokoły wiejskie, „Drużyny Bartoszowe" muszą stać się wielką, karną armią polską.**

Dzisiaj, kiedy 4 miliony naród bułgarski budzi zachwyt i trwogę w całej Europie, z powodu zapału i patryotyzmu swojego żołnierza, dla narodu naszego, który liczy 20 milionów, jest pole otwarte w tej chwili, kiedy wrogowie za łby się wezmą, kiedy przyjdzie do wojny na naszych ziemiach, do zwycięskiej walki o wolną, niepodległą Polskę.

Organizujmy się dalej, czuwajmy, a z silnymi, czujnymi i ofiarnymi liczyć się muszą, świat bowiem do silnych i odważnych należy.

Pracy, która rozpoczęła się w całym kraju po wsiach, celem stworzenia wielkiej armii ludowej polskiej, zaprzestawać nie wolno.

Na pomoc Austryi liczyć możemy tylko wówczas, gdy ona zobaczy, że nas jest taka moc zorganizowana, że bez naszej woli na naszej ziemi wojny nikomu prowadzić nie można.

Aby dać drogę jasną i szczerą, pomni spuścizny Bartosza Głowackiego, co nas nauczył pod Racławicami jak Ojczyzny bronić, zapatrzeni w bohaterską przeszłość, pomni, krzywd i krwi ojców naszych i braci naszych, dziś jeszcze pod Moskalem i Prusakiem, nie oglądajmy się na łaskę z Wiednia, gotujmy się sami, wierzmy we własne siły, a wówczas nie będzie rozczarowania. *K. W.*

Walka o polskość Sejmu.

Z całego kraju nadsyłają nam uchwały zgromadzeń, zaopatrzone licznymi podpisami, przeciw niesprawiedliwej, krzywdzącej reformie sejmowej, przeciw oddawaniu polskiego Sejmu hajdamakom i żydom. — Takie rezolucye muszą wszyscy uczciwi Polacy uchwalać i podpisywać na zgromadzeniach gminnych, wszędzie tam, gdzie mieszka polski lud. Gdzie jest uświadomiony uczciwy Polak, musi się odbyć zgromadzenie w sprawie reformy sejmowej, najdalej do dwu tygodni. O uchwałach należy Redakcyę zawiadomić. Pamiętajmy, kto nie szanuje praw narodowych, kto nie umie bronić polskości, kiedy jest ona tak zagrożona, jak obecnie, nie jest godzien polskiego imienia. Podaną niżej rezolucyę należy na zebraniach uchwalać.

Zebrani na wiecu mieszkańcy wsi...

1) protestują uroczyście przeciw niesprawiedliwemu, a z narodowego punktu widzenia godnemu potępienia zamiarowi wyznaczenia dla włościan polskich Galicyi, a przedewszystkiem włościan ze wschodniej Galicyi, mniejszej liczby mandatów do Sejmu, niż się im wedle liczby należy;

2) żądają dla siebie takiej liczby posłów, jaka się im należy wedle słuszności ściśle na równi z włościanami ruskimi, tudzież należytego zabezpieczenia tych mandatów dla ludności polskiej;

3) Żądają przy wyborach do Rad powiatowych z gmin wiejskich należytego zabezpieczenia mniejszości narodowych i zapewnienia włościanom polskim takiego zastępstwa, jakie wedle liczby i siły podatkowej słusznie się im w Radach powiatowych należy;

4) Żądają, by wybory do miast na 30 posłów odbywały się w ten sposób, aby Polacy byli niezależni od żydów;

5) Domagają się stanowczo, ustawowego zapewnienia czystości wyborów do Sejmu;

6) Domagają się uniezależnienia budżetu i zmiany Statutu krajowego od obstrukcyi ukraińskiej;

7) Wzywają polskich posłów, aby użyli wszelkich środków do obrony polskości Sejmu, której zagraża projekt blokowy reformy wyborczej. Na projekt blokowy bezwarunkowo zgodzić się posłom polskim nie wolno.

Rezolucye te, zaopatrzone podpisami, należy przesłać do referenta Komisyi reformy wyborczej Stanisława Henryka hr. Badeniego i do Redakcyi „Ojczyzny".

Podhalanie o projekcie rządowym reformy sejmowej.

Chochołów, p. Nowytarg.

W dniu 24 marca odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie „Czytelni Związkowej" w Chochołowie, zwołane przez zarząd w celu informacyi członków w sprawie nowego projektu reformy wyborczej do Sejmu. Przybyli na to zgromadzenie mieszkańcy Chochołowa, Cichego, Dzianisza, Koniówki i Witowa w liczbie przeszło 300. Zagajając zgromadzenie prezes czytelni, poprosił na przewodniczącego pana Józefa Bednarczyka, wójta z Cichego, a na sekretarza akad. p. Wojciecha Siutego. Przewodniczący udzielił głosu referentowi ks. Stanisławowi Kotarbie, który w przystępnej i popularnej formie przedstawił zebranym projekt nowej reformy wyborczej. Następnie przeprowadzono długą, wyczerpującą dyskusyę. Wszyscy mówcy, a zwłaszcza b. poseł do parlamentu ks. Kazimierz Rzeszódko, ogólnie występowali przeciw wniesionemu projektowi, jako korzystnemu może dla rządu i Rusinów, ale szkodliwemu dla interesów polskich. Piętnowano też krętactwa polityczne niektórych dzisiejszych przywódców, którzy dla ambicyi i interesów osobistych zaprzepaszczają nieraz ważne sprawy ogólno-narodowe. Podobała się mowa p. Bednarczyka, wykazująca zdradliwe zawsze i podstępne postępowanie Rusinów względem nas. **„Rusini — mówił inny mowca — zamordowali namiestnika, który był im niedogodny, a obecnego wychwalają i może pomnik mu wnet postawią...**

Żądamy i pragniemy nowej reformy wyborczej do Sejmu, pragniemy zgody z Rusinami, ale nie możemy pozwolić na hańbienie i poniżanie naszego narodu i na krzywdzenie naszych interesów narodowych".

Po kilku jeszcze przemówieniach podał p. przewodniczący zebranym pod głosowanie następującą rezolucyę:

Ważna uchwała.

„Zebrani na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu „Czytelni Związkowej" w Chochołowie, idąc za przykładem i wzorem bohaterskich praojców naszych, którzy w r. 1846 „za polską Rzecz" krew przelali — my ich potomkowie protestujemy jaknajenergiczniej przeciwo krzywdzie, jaką narodowi naszemu zadać może wniesiony obecnie do Sejmu projekt nowej reformy wyborczej, dążącej do zżydzenia, zruszczenia kraju i Sejmu. Wzywamy też i prosimy posłów polskich, aby użyli wszelkich środków, by nie dopuścić do uchwalenia projektu tego narzuconego przez rząd i kilku zdrajców sprawy narodowej, a tak szkodliwego dla naszych interesów narodowych".

Rezolucyę tę zebrani jednogłośnie w dwukrotnem głosowaniu przyjęli i hucznymi oklaskami nagrodzili.

Jednogłośnie też przyjęto dodatkową rezolucyę p. Bednarczyka z poprawką p. Tylki Walentego następującej treści: „Oświadczamy natomiast, że jesteśmy zwolennikami nowej reformy wyborczej, czteroprzymiotnikowej, sprawiedliwej i nie krzywdzącej interesów naszych narodowych“.

Przy końcu zgromadzenia wniósł jeszcze p. Siuty Wojciech po dłuższem przemówieniu następującą także jednogłośnie uchwaloną rezolucyę: „Wzywamy naszego posła dr. Jana Bednarskiego, ażeby imieniem Podhala energicznie zaprotestował w Sejmie przeciw hańbiącemu nasz naród i krzywdzącemu nasze interesy narodowe projektowi reformy wyborczej, obecnie do Sejmu wniesionemu“.

Zamykając zgromadzenie, przewodniczący podziękował zebrany za udział tak liczny i wezwał ich, aby wychodząc z sali każdy jeszcze raz imiennie na powyższe rezolucye głosował. Listę głosujących z przeszło 300 podpisami przesłano na ręce p. posła Bednarskiego.

Chochołowiacy do braci chłopów.

W liście do Redakcyi z Chochołowa piszą nam:

„Urządziliśmy to zgromadzenie i posłali te rezolucye pod wpływem zbyt silnych wrażeń, jakie wywołały w nas obrazy sejmowe, a zwłaszcza sejmik relacyjny posła Głąbińskiego, (z którego sprawozdanie daliśmy w ostatnim numerze „Ojczyzny“ Przyp. Red.). Prosimy o umieszczenie naszych rezolucyi, z równoczesnym apelem do całego społeczeństwa o nadsyłanie podobnych z urządzanych w tym celu wieców, a może obudzimy śpiących i **otworzymy oczy ślepym na grabież, jakiej na nas chcą dokonać“.**

(Przyp. Red.) Do tej krótkiej, gorącej, od serca, odezwy braci, chłopów z Podhala, których ojcowie krew swą w r. 1846 za Polskę przelewali, nic dodać nie mamy, jak tylko gorącą prośbą, aby za dziećmi ostatnich bohaterów chłopów z Podhala, poszedł cały lud polski i tak mocno, jak oni, wezwał swoich posłów, aby jedynego Sejmu polskiego na rozkaz rządu nie oddawali w ręce hajdamackie i żydowskie. **Do obrony spraw polskich w Sejmie za przykładem dzieci bohaterów chłopskich z Podhala stanąć musi cały lud polski.**

Tarnopol.

Gorący protest chłopów polskich ze wschodu.

Dnia 24 marca odbyły się zgromadzenia w Czernielowie i Romanówce w „Sokole“ w sprawie reformy wyborczej do Sejmu.

Sprawę, tę którą poruszył nasz pan poseł Zamorski w „Ojczyznie“ referował ks. Michał Kaspruk. Postawione wnioski z „Ojczyzny“ zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło i podpisało.

Rezolucye zostały rozesłane w dziesięciu arkuszach do osób, które tą sprawą powinny się zająć i nie wydawać Polaków ze wschodniej Galicyi, gdzie nas jest półtora miliona, na łup żydom i Rusinom.

Włościanie z Czernielowa Mazowieckiego załączają do nadesłanej nam rezolucyi kilka słów, które opiewają: „Gorąco kochając zagon ojczysty na kresowej ziemi i mowę naszą polską, którą wyssaliśmy z mlekiem matek naszych, a widząc, że jedno i drugie pod patronatem sojuszników z bloku idzie w ostatnich czasach ku zupełnej zatracie, na głos posła z naszej ziemi, Jana Zamorskiego, występujemy z energicznym protestem przeciw tym bezprawiom, jakie nam stańczycy wraz z stapińczykami chcą narzucić. To też odbyliśmy zgromadzenie bardzo tłumne zarówno we wsi naszej, jak i w Romanówce, gdzie po wyczerpujących referatach ks. Kaspruka i przemówieniu p. Piechurskiego zgodziliśmy się jednogłośnie na rezolucye, drukowane w „Ojczyźnie“ przez posła Zamorskiego. Rezolucye te zostały uchwalone nie dlatego, jakobyście nie chcieli zgody na wspólnym zagonie, ale z tej przyczyny, iż jest naszym świętym obowiązkiem wystąpić w obronie naszych praw tylowiekową pracą zdobytych. Tych praw naszych będziemy bronić do upadłego, aby kiedyś nie klęły nas całe pokolenia za zaprzepaszczenie tego, co ojcowie nam w spadku pozostawili“. Następują liczne podpisy.

Biskupi a reforma wyborcza.

Jak złym jest obecny projekt reformy, dowodnie świadczy stanowisko biskupów polskich. Jeszcze nie było wypadku, aby polscy biskupi otwarcie wystąpili przeciw rządzącym w kraju i w państwie, bo zwyczajnie i rząd wiedeński i rząd krajowy rachował się z głosem książąt kościoła.

Poraz pierwszy dopiero obecnie polscy biskupi solidarnie oświadczają, że za taką reformą, krzywdzącą polski lud i cały polski naród oni głosować nie będą. Aby uniknąć wszelkich namów, wyjechał na cały czas uchwalania w Sejmie reformy arcybiskup Bilczewski do Rzymu, a biskup Pelczar do Istryi. Biskup Wałęga we Lwowie wogóle się nie pojawi, a arcybiskup Teodorowicz otwarcie, siedząc we Lwowie, protestował będzie przeciw reformie. Książę biskup Sapieha, także idzie solidarnie z innymi biskupami, zapowiedział on już do 8 czerwca wizytacye dekonalne.

Jak widzimy, wszyscy polscy biskupi solidarnie usunęli się już od obrad na pierwszem posiedzeniu Sejmu.

Czy stanowisko polskich książąt kościoła nie przekona nawet tych nielicznych krzyczących ludowców, że słuszność jest po naszej stronie, a nie blokowców.

Wymiatanie Bobrzyńszczyzny.

Stefan hr. Komorowski, posłujący z wielkiej własności obwodu samborskiego do Sejmu, złożył mandat poselski. Miał on ochotę głosować za obecnym projektem reformy wyborczej, ale wyborcy jednomyślnie przeciw temu zaprotestowali.

W sobotę odbyło się zebranie wielkiej własności okręgu przemyskiego dla wysłuchania sprawozdań posłów Kraińskiego, Kozłowskiego i Dembowskiego. Przybyli także posłowie Stadnicki i Czartoryski. Zebrani jednomyślnie oświadczyli się przeciw dzisiejszemu projektowi reformy jako szkodliwemu dla narodu polskiego. Poseł Dembowski, który jest obecnie wiceprezydentem Rady szkolnej krajowej, a jako taki podległy jest „prezydentowi“ Bobrzyńskiemu, przemawiał za przyjęciem. Dostał przecież takie cięgi, że — zapewne pójdzie w ślady posłów Niezabitowskiego i Komorowskiego i złoży mandat. Ani jeden wyborca nie poparł jego zdania.

W zebraniu tem wziął udział i prezes naszego Stronnictwa, dr. Jan Gwalbert Pawlikowski, który jako właściciel Medyki ma w tej kuryi głos.

W poniedziałek popołudniu odbył się w Tarnopolu sejmik relacyjny posłów sejmowych z wielkiej własności byłego obwodu tarnopolskiego pp. Michała Garapicha, Juliusza hr. Korytowskiego i Jana Viviena, przy dość licznym udziale ziemian.

Wszyscy trzej posłowie w swych przemówieniach zaznaczyli się jako zdecydowani przeciwnicy projektowanej reformy wyborczej.

To samo stanowisko zajął obecny na sejmiku poseł z mniejszej własności, dawny namiestnik, Leon hr. Piniński, który oświadczył między innemi, że w razie, gdyby prawica obstawała przy dotychczasowem brzmieniu projektu reformy wyborczej, to posłowie, biorący udział w tym sejmiku, musieliby z nie j wystąpić.

Po przeprowadzonej obszernej dyskusyi, w ciągu której zabierali głos pp. Bogusław Cieński, dr. Jan Rozwadowski i Władysław Jankowski, uchwalono jednomyślnie votum zaufania dla posłów i również jednomyślnie rezolucyę przeciw rządowemu projektowi reformy sejmowej.

W dalszym ciągu zapowiedziano wymiecenie Bobrzyńszczyzny w obwodach: Stryjskim Czortkowskim, i Nowosądeckim. I tak pójdzie po całym kraju.

Zaleszczyki.

Wydział polskiej Organizacyi powiatowej wysłał na ręce posła na Sejm z tutejszego okręgu p. Tadeusza Cieńskiego następujące pismo:

„Wydział polskiej organizacyi powiatu zaleszczyckiego uchwalił następujące rezolucye:

1) Wydział polskiej organizacyi pow. zaleszczyckiego uznaje potrzebę reformy wyborczej do Sejmu, reforma ta jednak żadną miarą nie może krzywdzić polskich interesów

narodowych, a zwłaszcza a) liczba sejmowych posłów ruskich nie może przenosić 26.4 pr., b) Wydział krajowy ma się składać z 8 członków, w tem 2 ruskich, c) przy wyborach do Rad powiatowych polskie mniejszości po miastach, jak i po wsiach muszą mieć wyraznie zabezpieczone zastępstwo.

2) Wydział polskiej organizacyi pow. zaleszczyckiego wezwał Posła, by zasad, wyrażonych w rezolucyach powyższych bronił jaknajenergiczniej.

Lwów.

Poseł powiatu lwowskiego dr. Merunowicz otrzymał od narodowej organizacyi powiatu lwowskiego wezwanie, podpisane przez dr. Rydygiera, aby się nie ważył głosować za tą reformą wyborczą.

Sambor.

Włościanie gminy Sadkowice-Władypol, tudzież gminy Brześciany, zaprotestowali na zebraniach swoich przeciw niesprawiedliwemu a z narodowego punktu widzenia godnemu potępienia projektowi reformy sejmowej.

Ustrzyki Dolne, p. Nisko.

Dnia 30 z. m. przy udziale około 350 obecnych odbył się wiec w sprawie reformy. Miał on charakter zebrania Polaków całego powiatu liskiego, brali bowiem w nim udział mieszkańcy okolicznych wsi polskich. Po referacie pana H. Wirstfleina i dyskusyi uchwalono:

„Pozbawieni reprezentanta polskiego w Sejmie, wzywamy dra Stanisława Starowieyskiego, jako naszego posła parlamentarnego, aby zastosował się ściśle do zasad, wyrażonych w naszych rezolucyach i nie dopuścił do uchwalenia przedłożonego projektu reformy wyborczej, wynikającego z terroru bloku rządowego przez podeptanie solidarności narodowej, uchwał Koła Sejmowego i Statutu Koła polskiego. Niezastosowanie się do naszych żądań traktować musimy jako działalność antynarodową i antyreligijną.

„Wobec tego, że projektowana reforma wyborcza zagraża nietylko naszej narodowości, ale także w konsekwencyi Kościołowi rzymsko-katolickiemu na wschodzie — apelujemy do Duchowieństwa polskiego, aby z całą energią wystąpiło w obronie zagrożonego Kościoła i narodu“.

Nisko.

Z powiatu niskiego nadesłano nam rezolucye z zebrań włościańskich w sprawie reformy wyborczej, które się odbyły w dniach:

24 zm. w Cholewianej Górze;
24 „ w Nowosielcu;
24 „ w Stróży;
24 „ w Markowiźnie;
24 „ w Koćmierzowie;
25 „ w Łowisku;
25 „ w Nowej Wsi;
25 „ w Pławie;
25 „ w Staniszewsku;
25 „ w Wilczej Woli;
24 „ w Dębie p. Tarnobrzeg;
28 „ w Grębowie p. Tarnobrzeg.

Na zebraniach tych zapadły rezolucye, protestujące przeciwko narzucaniu jednostronnych dla Rusinów ustępstw, podkopujących podstawy Sejmu polskiego i stanowisko polityczne Polaków w Galicyi.

Milówka, pow. Żywiec.

Jak Stapiński lud okłamuje?

Dnia 25 bm. odbył się wiec stronnictwa ludowego, na którym omawiane były dwie sprawy: „Sprawa polska w dobie obecnej“ i „Sprawa sejmowej ordynacyi wyborczej“. Pierwszy referat wygłosił p. Józef Sanojca, nabytek od frondy przez Stapińskiego, pismak „Przyjaciela brudu“.

Drugą sprawę referował miejscowy nauczyciel p. Feliks Koczur, poczem uchwalono jednomyślnie rezolucyę, domagającą się 4-przymiotnikowego prawa głosowania do Sejmu. Stapiński głosi w „Przyjacielu brudu“ wojnę za rządowym projektem, z kilku nowemi kuryami, a jego ludzie na wiecach, aby nie dostać lania od chłopów, uchwalają rezolucye za powszechnem i równem głosowaniem.

Czy można zdobyć się na większą obłudę i okłamywanie ludu, jak Stapiński?

Nowe konszachty w Wiedniu.

W ostatnich dniach bawili w Wiedniu Abrahamowicz i Stapiński oraz Kost Lewicki na naradach u prezesa ministrów Stirka. Chodziło o to, jak zdusić opór przeciw rządowemu projektowi reformy sejmowej.

Z informacyj prywatnych polskich i ruskich odnosi się wrażenie, że to się nie uda. Liczą się też bardzo z możliwością rozwiązania Sejmu galicyjskiego. W takim razie stałaby się pilną zmiana na stanowisku namiestnika galicyjskiego, wątpią bowiem, czy obecny namiestnik Bobrzyński przeprowadziłby wybory do nowego Sejmu.

Minister Zaleski, który bawi obecnie na wyspach Bryońskich, udaje się z końcem tygognia do Lwowa.

Z SEJMU.

We środę 2 kwietnia obradować zaczęło sejmowe Koło polskie. Komisye podjęły już pracę we środę, gdyż posiedzenie Sejmu będzie bardzo krótkie. Referent komisyi ref. wyb. Stan. H. Badeni opracował już projekt na podstawie znanych zasad. Obrady w komisyi potrwać mają do 10 lub 12 kwietnia, poczem Sejm weźmie projekt pod obrady na posiedzeniach dziennych i wieczornych. Po dziesięciu posiedzeniach przyjdzie do trzeciego czytania, poczem Sejm zajmie się budżetem. Obrady Sejmu mają potrwać do ruskich świąt wielkanocnych.

Przypieczętowanie kłamstwa.

W polityce blokowej, w ostatnich zwłaszcza czasach, kłamstwo, choć krótkie ma nogi, często jest używane. Posługują się niem i obecnie nasze rządowe stronnictwa: mistrzem w kłamstwie jest wódz ludowców, Stapiński, boć i miał czas do wyćwiczenia się w tem rzemiośle.

Trzeba choć najważniejsze kłamstwa ich przygwoździć, bo inaczej, gdy nie odpowiemy, oni z tryumfem ogłaszają, **że ich kłamstwo jest prawdą i że po ich stronie słuszność.**

Piszą więc: z 54 poselstw, przeznaczonych dla polskich chłopów, powinno wypaść: 35 dla zachodniej Galicyi, 19 dla wschodniej. **Stapiński ogłasza, że taki podział nawet krzywdzi zachodnią Galicyę o 3 poselstwa. Jest to nieprawda,** bo na wsi w Galicyi zachodniej mieszka: 2,272.457, a we wschodniej: **1,684.703.** Przy podziale więc: **Galicya zachodnia 35, a wschodnia 19 poselstw** wypadnie, że w **Galicyi zachodniej wypadnie 65.000 ludności polskiej na 1 poselstwo,** a w **Galicyi wschodniej 88.700 polskiej ludności na jeden mandat.**

Kto tu jest pokrzywdzony? Odpowiedź nie trudna!

Stapiński, jak to obliczał, to sobie powiedział tak: „opuszczę głosy żydów i będzie dobrze“. **Ba, żeby żydzi zupełnie nie głosowali!** Ale kiedy oni głosują i to razem z polskimi chłopami. A tych żydów w polskiej kuryi chłopskiej ma być w Galicyi zachodniej: 129.461 dusz, we wschodniej: 473.009 dusz. Stapiński sam przewiduje, że z tych 19 poselstw **wschodnio-galicyjskich chłopskich żydzi wezmą jeszcze dwa,** tyle ich będzie. A będzie ich tylu dlatego, że do kuryi wiejskiej wcielone będą wszystkie miasteczka i nawet niektóre miasta.

Powiadają blokowcy, że Rusinom należy się sprawiedliwość i że jak my damy Rusinom, co im się należy, to rząd wiedeński bardzo nas będzie kochał.

A na to my odpowiadamy: **Co się Rusinom słusznie należy, to im trzeba dać, ale więcej ani o ćwierć korony.** A co do rządu, to ta miłość ani nas ziębi, ani grzeje, bo w nią nie wierzymy. Rząd wiedeński nigdy Polaków nie kochał i nigdy nie był sprawiedliwy. **Gdyby rząd wiedeński był sprawiedliwy, toby na Śląsku zrobił porządek.** A tam co się dzieje? **Polaków jest tam 220.472, Niemców 296.571, Czechów 145.275, a na 31 posłów w Sejmie śląskim jest 3 Czechów, 2 Polaków, a reszta Niemcy.**

Jak w Sejmie, tak i w całym kraju na każdym kroku dzieje się Polakom wielka krzywda. Mimo to na Śląsku o ugodzie, o sprawiedliwości się nie mówi, tylko w Galicyi, gdzie Rusini mają wszystko. Dlaczego tam jest inaczej i dlaczego rząd tam nie gniewa się na Niemców, którzy nie chcą oddać sprawiedliwości Polakom?

Powiadają, że jak w Sejmie galicyjskim **damy Rusinom 62 poselstwa, to oni będą grzeczni,** nie będą grać na trąbach i bębnach, ale razem z polskimi posłami wspólnie dla dobra kraju pracować zaczną.

Kto chce, niech te w bajki wierzy. My nie uwierzymy, bo widzimy i u nas i u obcych zupełnie co innego. **U nas już taka ugoda polsko-ruska była**: zawarli ją 5 listopada 1890 r. ówczesny namiestnik, Kazimierz Badeni, i wiceprezydent Rady szkolnej (dzisiejszy namiestnik) Bobrzyński — a z Rusinów żyjący jeszcze Romańczuk i Teliszewski. I co? Rusini dostali swoje, wzrośli na siłach i w 5 lat po ugodzie zaczęli awantury na nowo. A co jest w Czechach? Tam w Sejmie na każdych 100 posłów jest 30 Niemców, a 70 Czechów. Przeciw Czechom wystąpili w Sejmie Niemcy, tak, jak Rusini, popierani przez rząd, i zażądali mniej więcej tego, co Rusini od Polaków w Galicyi: podziału wszystkiego. I jaki skutek? Oto Sejm czeski, gdzie Niemcy mają siłę, od 5 lat nie obraduje, fundusze kraju wyczerpane, zamyka się szkoły, szpitale, a nauczycielom nie ma z czego pensyi wypłacić. O tem, aby spółki rolnicze dostały subwencyę lub zapomogę, oczywiście marzyć nawet nie można. I skutek musi być ten, że Czesi ustąpią i dadzą Niemcom, czego chcą.

Widocznie nasi rządowcy chcą doprowadzić nasz Sejm do tego samego stanu. Dziś mimo kilku muzykantów może nasz Sejm uchwalić wszystko: i budżet, i sprawy szkolne, i sprawy nauczycielskie, i reformę wyborczą. Rusini nie mają takiej siły, aby tym uchwałom przeszkodzić. Nasi więc rządowcy ułożyli projekt taki, że na przyszłość Rusini, aby wszystko zepsuć i zatamować, nawet grać nie będą potrzebowali: **wyjdą za drzwi i żadna ważna, zasadnicza uchwała powzięta być nie może.** Przecież dać takie prawo do rąk Rusinom, to chyba z rozumu trzeba być obranym!

Opowiadają rządowcy, **że ich projekt dopuszcza lud do władzy, a utrąca konserwę.**

A my odpowiadamy, **że władza w przyszłym ich Sejmie byłaby w ręku żydów, Rusinów i rządowców, a nie ludu.** Bo przecież z wyborów wyjdzie 62 Rusinów, około 20 żydów, 30 posłów, żydom wodę noszących, około 60 konserwatystów, a dopiero z reszty wyjdzie trochę rządowych ludowców i kilkunastu uczciwych posłów polskich. Takby przecież było. I kto, pytamy, będzie panem w takim Sejmie? Lud? O, nie, panami będą żydzi, Rusini i rząd! A co gorsze, tej nowej ustawy zmienić nie będzie można, bo każdą zmianę udaremnić może (taki ma być przepis w ustawie) 40 posłów, a taką siłę zawsze będą mieli: Rusini, żydzi, konserwatyści. I nie będzie mocy, którąby ich wszystkich zmusiła do głosowania za ustawą wyborczą nową, dobrą dla ludu polskiego, a złą dla nich.

Rusini, żydzi, stańczycy dobrze wiedzą, dlaczego oni za dzisiejszym projektem chcą głosować, — **ale dlaczego chcą lud oddać w niewolę tamtych ludowcy?** — to trudno zrozumieć. Chyba tylko dlatego idą z tamtymi, że ich wódz, Stapiński, jest w stańczykowsko-rządowej niewoli i stamtąd komenderuje. Ale lud w niewoli jeszcze nie jest i komendy łapownika i patrona złodziei słuchać nie potrzebuje.

Najbezczelniejsza jednak jest groźba zwolenników rządowego projektu reformy wyborczej, że **jak Sejm nie uchwali ich projektu reformy sejmowej, to spadnie nieszczęście na kraj.** Według Stapińskiego, bez uchwalenia rządowego projektu reformy sejmowej nie możliwe jest uchwalenie budżetu w Sejmie i planu finansowego we Wiedniu. O tem chłopi polscy dobrze pamiętać muszą, **że rządowcy grożą, że jeżeli uczciwi posłowie nie dopuszczą do uchwalenia tego, tak strasznie złego dla Polaków projektu reformy, to oni za karę na lud i kraj sprowadzą nieszczęście.**

Bo zaiste, o ile nie uchwalą w Sejmie rządowcy budżetu i we Wiedniu planu finasowego, **to zabraknie w kraju pieniędzy na drogi, szkoły, nauczycieli, organizacye oświatowe, rolnicze i szpitale.**

Pytamy się przeto otwarcie i szczerze panów blokowców, dlaczego to nie można w Sejmie, jak to się czyniło przez ostatnie 3 lata, **uchwalić budżetu przy muzyce ukraińskiej?** Dlaczego to i we Wiedniu nie można uchwalić planu finansowego bez Rusinów, kiedy zawsze **dotychczas Rusini głosowali przeciw Kołu polskiemu**, i ten grymas warchołów ukraińskich nie obalał korzystnych uchwał dla kraju?

Jeden jest tylko powód, dla którego budżetu uchwalić w Sejmie, a planu finansowego w parlamencie uchwalić nie można, to jest, że budżetu, uchwalonego przy muzyce ukraińskiej, w co nie wierzymy, **cesarz nie będzie sankcyonował, a planu finansowego bez Rusinów rząd nie puści w parlamencie.**

Ale z tego powodu w kułak śmieją się sami blokowcy, bo jeszcze nie było takiego rządu, coby nie zatwierdził budżetu, albo nie przyjął uchwalonych nowych podatków. Powtarzamy: takiego rządu na swiecie jeszcze nie było!

Jeżeliby zaś aż do tego doszło, że ministrowie we Wiedniu blokowcom oświadczyli, że **muszą taki projekt reformy uchwalić**, to dla polskich posłów, jeżeli mają iskierkę sumienia i uczciwości, nic nie pozostaje, jak **wobec takiego rządu przejść we Wiedniu do bezwzględnej opozycyi.** Rusini nas nauczyli, że awantury, gwizdanie i trąbienie w parlamencie, **to jedyne argumenty, które rząd ceni.**

Prosty chłopski rozum mówi, że jeżeli rząd pragnie takiej reformy do Sejmu, aby Sejm uzależnić od Rusinów czyli od siebie, bo Rusini, na każdy znak z Wiednia, obrady w Sejmie na podstawie tego rządowego projektu udaremnić mogą, to taki rząd zwalczać stanowczo trzeba. Projekt dzisiejszy zdąża **stanowczo do ubicia samorządu krajowego, do odebrania nam polskiego Sejmu.** Jeżeli przeto blokowcy dzisiaj nie mają żadnego wpływu we Wiedniu, jeżeli z wybranem Kołem polskiem, przy ostatnich haniebnych wyborach, rząd się nie liczy, to nic nie pozostaje, jak rozbicie parlamentu przez obstrukcyę polską.

Raz wreszcie panom ministrom niemieckim we Wiedniu należy pokazać, że **Polacy raczej przejdą na jakiś czas we Wiedniu do obstrukcyi, jak zaprzepaszczą jedyny polski Sejm, zostawiony nam po ojcach.**

Z POLSKI.

ZABÓR AUSTRYACKI.

Zjazd nauczycieli. W niedzielę w sali Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie odbył się krajowy zjazd nauczycielski, mianowicie zjazd delegatów polskiego Towarzystwa pedagogicznego w obecności X. arc. Teodorowicza, prezydenta Neumana, posłów Głąbińskiego, Halbana, Merunowicza, Wasunga, wiceprezydenta Dembowskiego, rektora Becka. Posłowie Leo i Adam usprawiedliwili swoją nieobecność. Obrady zagaił p. Piórkiewicz. Po referacie p. Korneckiego uchwalono rezolucyę, że projekt Wydziału krajowego przedłożony Sejmowi, nie odpowiada postulatom nauczycielskim i domagającą się, aby projekt ten nie stanowił podstawy dyskusyi. Po zgromadzeniu udała się deputacya do marszałka kraju. Imieniem jej przemówił p. Pollaczek. Marszałek przyrzekł, że prośbę nauczycieli przedstawi Wydziałowi krajowemu i Sejmowi.

ZABÓR ROSYJSKI.

Walka gmin polskich w Królestwie polskiem z karczmami. W styczniu odbył się w gminie Częstocinach wiec, na którym uchwalono zamknąć karczmę we wsi kościelnej Szewnie, a gdy ta uchwała zostanie zatwierdzona, to na następnem zgromadzeniu gminnem będzie uchwalone takie same żądanie co do kilku innych karczem, aż pomału wszystkie w gminie zostaną zamknięte.

Mieszkańcy wsi Mokregolipia pod Szczebrzeszynem w ziemi Lubelskiej, na mocy uchwały gromadzkiej, do której doprowadzili ludzie światlejsi, zamknęli karczmę przed rokiem urządzoną i obie piwiarnie znajdujące się w Mokremlipiu. Niemała to była praca, nim się do tej uchwały doprowadziło pomimo oporu ciemnych przyjaciół kieliszka.

Zebranie gminne w Wysokiem, w powiece krasno-

stawskim, w gub. lubelskiej uchwaliło zamknąć karczmę, a w poblizkiej wsi Draganach wybudować szkołę.

W gub. płockiej w Kleniewie zebranie gminne, postanowiło zamknąć w Bielsku trzy karczmy.

Przeciwdziałając pijaństwu gminiacy w Mazowiecku w gub. łomżyńskiej oraz w Bychawie w gub. lubelskiej uchwalili zamykanie karczem i piwiarń w niedziele i święta. Boże dopomóż tym zacnym i rozumnym ludziom, którzy w ten mądry sposób dla przyszłości narodu pracują! Należy ich naśladować!

Uchwały gminne. W gminie Czyżowskiej w gub. radomskiej, gminiacy na jednem z zeszłorocznych zebrań gminnych powzięli uchwałę celem wysiedlenia z gminy wszystkich żydów. Uchwała — jak pisze korespondent Narodu — odniosła swój skutek, bo kilka rodzin żydowskich już wysiedlono, reszta zaś będzie wysiedlona z nadchodzącą wiosną. Następnie gminiacy zabrali się do organizowania sklepów współdzielczych. Dotąd otwarto już jeden taki sklep we wsi Dąbie; o dwa inne w Czyżowie i Chrapanowie poczyniono starania.

Nie zapominają też gminiacy i o potrzebie nauczania swej dziatwy. Widząc, że istniejące trzy szkoły gminne nie mogą pomieścić ich dzieci, starają się o otwarcie dwóch innych we wsi Piotrowicach i Podszynie. Trzeba ich naśladować.

Wydalenie żydów. We wsi Połamanie w pow. częstochowskim, włościanie na zebraniu gminnem powzięli uchwałę wydalenia stamtąd około 30 rodzin żydowskich. Wysłano 14 włościan do urzędu powiatowego z żądaniem pośpiesznego wykonania uchwały. Jednocześnie żydzi wysłali deputacyę do gubernatora piotrkowskiego z prośbą o wstrzymanie wykonania tej uchwały.

Z Puław donoszą do gazet żydowskich, że komisarz włościański przedstawił gubernatorowi przeszło 20 uchwał zebrań gminnych, żądających wydalenia żydów ze wsi w tym powiecie. Dotychczas wydalono już stamtąd przeszło 60 rodzin żydowskich.

ZABÓR PRUSKI.

Z żałobnej kroniki. Emil Czarliński, b. właściciel Brachnówka w Prusiech Zachodnich, umarł w Wielki Piątek w Chełmie w 80 roku życia. Zmarły należał do znanej i zasłużonej w życiu publicznem rodziny Prus Królewskich. Sam brał zawsze czynny udział w pracach narodowych, pracując gorliwie we wszystkich większych organizacyach jak: Tow. pomocy naukowej, Kółkach gospodarczych, Bankach ludowych i t. p. Od roku 1867 do 1881 był posłem do parlamentu północno-niemieckiego związku, zastępując okręg wejherowsko-kartuski. Poza tem był również członkiem pruskiej Izby poselskiej przez wiele lat.

Sejm pruski zostanie zamknięty 3 maja ze względu na nowe wybory, które wyznaczone zostały na 16 maja.

Przed wyborami do Sejmu. Za kilka tygodni odbędą się w Prusach wybory sejmowe. Z tego powodu przypomina „Kuryer Poznański“ wyniki wyborów poprzednich, odbytych w roku 1908-ym. Wybrano wówczas 15 posłów Polaków: W. Ks. Poznańskiem 9, w Prusach 3 i na Górnym Śląsku 3.

W porównaniu do wyborów r. 1903 była to zdobycz, gdyż wówczas wybrano tylko 13 posłów Polaków.

Ordynacya wyborcza do Sejmu jest dla Polaków bardzo niekorzystna, mimo to przygotowuje się ludność polska do wyborów energicznie, uważając pomyślny ich wynik za ważny czynnik moralny w życiu politycznem polskiem.

Polacy wykupują Westfalię i Nadrenję! Taki okrzyk rozlega się teraz w gazetach hakatystycznych: Polacy nabywają na niemieckiej ziemi domy i już całe ulice są w ich posiadaniu. Jakiś „patryota“ nawołuje przeto policyę, żeby na to nie pozwoliła, a inny zwraca się do niemieckich banków, aby Polakom nie użyczały pożyczek. Równocześnie wzywają hakatyści westfalskich chłopów, którzy zbogacili się, sprzedając drogo gospodarstwa zakładom przemysłowym, aby spieszyli do Polski i tam kupowali ziemię. Nawoływania te — pisze „Wiarus Polski“ — nie pomogą, bo chłopi niemieccy w tych stronach wiedzą, że nie umieliły gospodarować w tak ostrym klimacie, jaki mamy w Polsce. Apel do banków też nie odniesie skutku, bo banki te wiedzą, że nikt im tak regularnie nie płaci procentów, jak robotnicy polscy, a zakaz nabywania domów przez Polaków odbiłby się przedewszystkiem na Niemcach samych, obniżając cenę nieruchomości.

Wiadomości z Bałkanu.

Straty i zdobycze Bułgarów pod Adryanopolem.

Wedle wiadomości z głównej kwatery, wynoszą straty Bułgarów w walkach pod Adryanopolem od 24 do 26 b. m. 11.000 zabitych i rannych. Straty Serbów wyniosły 1.200 zabitych i rannych. Wzięto do niewoli około 60.000 Turków z 8330 oficerami, wśród nich 12 generałów. Zdobyczy wojennej zyskano: 650 dział różnego kalibru, 58 mitraliez, 10 sztandarów, jeden balon, wielką ilość wszelkiej broni i amunicyi dla piechoty i artyleryi, wiele pojazdów i środków przewozowych, służących do obrony twierdzy.

Adryanopol.

Obszerne sprawozdanie urzędowe, podające szczegóły wzięcia Adryanopola, kończy się stwierdzeniem, że Bułgarów kosztowało zajęcie Adryanopola 10 do 12.000 zabitych i rannych. Wojsko bułgarskie zabrało do niewoli 14 generałów tureckich, 2.000 oficerów i 60.000 żołnierzy. Zdobyto 14 chorągwi i bardzo wiele amunicyi.

Bombardowanie Skutari.

Z Cetynii donoszą, że zjednoczona armia serbsko-czarnogórska rozpoczęła dnia 1 kwietnia generalny szturm do Skutari. Lada chwila oczekują wiadomości o upadku Skutari. Bombardowanie Skutari trwa bez przerwy 48 godzin.

Odważna Czarnogóra.

Rząd czarnogórski przysłał wykrętną i odmowną odpowiedź na żądanie mocarstw co do dopuszczenia posła do Skutari, celem umożliwienia wyjazdu ludności cywilnej, zaś na żądanie co do zaniechania oblężenia Skutari, rząd czarnogórski nie dał odpowiedzi.

Angielskie okręty wojenne, jak wiadomo, już onegdaj wyjechały z Korfu, we wtorek zaś ogłoszono w Wiedniu urzędowe doniesienie o wyjeździe eskadry austryackiej, która przybyła już do Antivari. Jak słychać, blokada rozpocznie się dzisiaj rano. Wobec oporu, z jakim zachowuje się Czarnogóra, nie jest wykluczonem, iż nastąpi wysadzenie silnych oddziałów wojskowych na obszar czarnogórski.

Rola Serbii w obecnem przesileniu jest bardzo dwuznaczna, albowiem mimo zepewnień rządu serbskiego, iż chce wycofać swoje wojska z pod Skutari, wiadomem jest, iż właśnie w ostatnich dniach Serbia wysłała znowu znaczne posiłki pod Skutari. Opór Czarnogóry i postępowanie Serbii wywołuje tu stanowcze przekonanie, że całą robotą Czarnogóry i Serbii kieruje Rosya.

Projekt Rosyi w sprawie sporu bułgarsko-rumuńskiego.

W londyńskich kołach dyplomatycznych utrzymują, że Rosya zamierza spór bułgarsko-rumuński w ten sposób uregulować, że chca sama zwrócić Rumunii niektóre części Besarabii, zabrane w r. 1867. Natomiast musiałaby Rumunia zrzec się pretensyi do Sylistryi, która pozostałaby przy Bułgaryi. Gdyby się ta wiadomość potwierdziła, znaczyłoby to, iż polityka rosyjska chce oderwać Rumunię od trójprzymierza i przez ścisły sojusz z Rumunią, Bułgaryą, Serbią i Czarnogórą osaczyć Austryę aż do morza Adryatyckiego. — Rosya chce odstąpić Rumunii terytoryum Chotina na północy Mołdawy między Prutem a Dniestrem i część terytoryum między Prutem a dolnym Dunajem, natomiast nie wyrzeknie się przystępu do ujścia Dunaju i Akermanu.

Olbrzymie zbrojenia Niemiec.

Według projektu rządowego, ogólne powiększenie armii niemieckiej będzie wynosiło okrągło 4.000 oficerów, 15.000 podoficerów i 117.000 żołnierzy, oraz 27.000 koni. Stan prezycyjny armii niemieckiej wynosić ma 661.000 ludzi, w miejsce dotychczasowych 544.000.

Olbrzymie te zbrojenia pochłoną też olbrzymie wydatki stałe na szereg lat i jednorazowe w roku 1913, 1914 i 1915. W roku bieżącym jednorazowe zwiększenie wydatków wynosić ma 435 milionów, w r. 1914 zaś 285 milionów, w r. 1915 wreszcie 175 milionów, czyli razem 895 milionów marek. Stałe zwiększenie wydatków wojskowych na te trzy lata wynosi razem 393 miliony.

Na pokrycie tych wydatków przeznaczone są dochody z ceł i podatków, oraz specyalny podatek wojskowy, wynoszący pół procent od majątku, w którym wezmą udział także książęta związkowi niemieccy. Ogólny dochód z tego podatku dosięgnie miliarda marek. Wolne od niego będą majątki poniżej 10.000 marek.

Jako motyw tych olbrzymich zbrojeń podaje rząd niem. zmianę stosunku sił mocarstw europejskich, spowodowaną wydarzeniami na Bałkanie, potrzebę sprawienia materyałów wojennych oraz potrzebę szybszej budowy fortec. Między innemi ma być Wrocław przemieniony na twierdzę. Dowodzi to, iż Niemcy liczą się z możliwością ataku ze strony Rosyi.

Katastrofa żywiołowa w Ameryce.

Straszny był cyklon, jaki wybuchł w dorzeczu Missouri. Ile ofiar? jakie rozmiary klęski? Ofiar coraz przybywa. Żniwo śmierci jeszcze nie ukończone i zniszczenie postępuje dalej, zmiatając z powierzchni ziemi całe miasta, rozsypując w gruzy kościoły, szkoły i szpitale, kupy popiołów, żałosne szczątki zamieszkanych jeszcze tak nie dawno domostw i stosy trupów pozostawiając jeno za sobą. Wszystkie żywioły: ogień, powietrze i woda sprzymierzyły się, by w przeciągu kilku minut unieszczęśliwić tysiące ludzi, by kraj kwitnący, wrący pracą i życiem, zamienić na jedno wielkie cmentarzysko, spalone, zalane wodą, okropne.

Oprócz miasta Omaha, z którego dotąd brak bliższych wiadomości, najwięcej, jak się zdaje, ucierpiało miasto Dayton w stanie Ohio, nad rzeką Miami. Rzeka ta rozlała się na szerokości 4 kilometrów, tak, że wszystko, co znajdowało się na tej przestrzeni, uległo zniszczeniu. Przez całą noc szalały pożary, które wybuchły równocześnie w kilkunastu punktach miasta, a orkan, połączony z śnieżycą i dojmującem zimnem powiększał grozę sytuacyi. Ilość ofiar **obliczają tam na 10 tysięcy, a 30.000 jest bezdomnych.** Podobne wieści dochodzą z innych miast. Pleritovn w Indianie zrównane jest z ziemią, ten sam los spotkał miasta Fleetspring i Ponifay.

Miasto Hamilton w Ohio zupełnie zniknęło pod wodą. Prąd wody wszędzie jest tak silny, że ratunek jest zupełnie niemożliwy, nie można bowiem myśleć nawet o kierowaniu łodzią. Wśród mieszkańców rozgrywają się wstrząsające sceny. W Dayton jakiś mężczyzna zastrzelił żonę i troje dzieci, które schroniły się na dach płonącego domu, zewsząd otoczonego wodą. Z urzędu telefonicznego uciekli wszyscy urzędnicy, została tylko jedna telefonistka, która zawiadomiła gubernatora stanu o położeniu, opowiadając, że widzi przez okno, jak walą się przeciwległe budynki. Dzielna ta dziewczyna pełniła służbę do ostatniej chwili.

Doniesienia potwierdzają, że burza szalejąca w stanach Nebraska, Indiana, Jova, Missouri, Illinois, Allahama i Florida, największe szkody poczyniła w stanie Nebraska. **Liczbę zabitych w czasie katastrofy oceniają na 700, rannych na 5 tysięcy ludzi**; z tego więcej niż połowa, bo 400 zabitych przypada na tę część kraju. W głównem mieście Omaha runęło 150 domów, 11 kościołów i 8 szkół. Ulice przebiegały grupy mieszkańców, którzy zbudzeni orkanem uciekli z łóżek, nie mając czasu na zabranie cieplejszego odzienia. W kilku miejscach wybuchnął pożar. Policya uzbrojona pilnuje gruzów i strzeże resztek mienia przed rabunkiem. Żołnierze otrzymali rozkaz natychmiastowego strzelania w wypadku, gdyby bandy rzezimieszków rozpoczęły plądrować miasto.

W mieście **Dayton** mieszkańcy przed powodzią uciekli na strychy i dachy domów, gdy równocześnie ulice stanęły w ogniu. Jednym udało się szczęśliwie uciec, skacząc z dachu na dach, inni spadali w dół i ginęli w powodzi. **Liczbę ofiar oceniają w przybliżeniu na 3.000, szkodę na 100 milionów dolarów.** Ponieważ około pół miliona ludzi nie ma gdzie mieszkać, zamieniono wszystkie szkoły i kościoły na przytuliska, budynki te jednak grożą zawaleniem. **Wśród ofiar jest wielu Polaków.**

Z powodu niezmiernie niskiego stanu barometru, oczekiwane są jeszcze dalsze katastrofy. — Rzeka Mississippi wzbiera i grozi wylewem. Zagrożone są zwłaszcza miasta Cincinnati, Pittsburg, Luisvolle i Indianopolis.

Od trzęsienia ziemi w San Francisco i od katastrofy morskiej w Galvestone, katastrofa obecna jest największą, jaka nawiedziła Stany Zjednoczone.

Dotąd nie nadeszły jeszcze gazety amerykańskie z dokładnym opisem katastrofy; gdy je otrzymamy, najważniejsze wiadomości, Polaków dotyczące, podamy w „Ojczyźnie".

Z POWIATÓW i GMIN.

Hleszczawa, pow. Trembowla.

Wioska nasza liczy według ostatniego spisu 400 numerów, z tego czysto polskich jest do 90 numerów, dusz polskich jest powyż 700. Dzieci, uczęszczających do szkoły ludowej, jak wykazuje spis szkolny, jest powyżej 100 obojga płci. Nie mamy niestety swojej własnej szkoły z językiem wykładowym polskim. Dziecko uczy się w szkole języka ruskiego, a także i przeszłości ruskiej przez nauczycieli ruskich, bo polskich nauczycieli nam teraźniejszy rząd nie da. Pisaliśmy już prośbę do Rady szkolnej krajowej, żeby nam pomogła do założenia szkoły z językiem wykładowym polskim. Mimo, że rok upłynął, odpowiedzi niema. Gminy czysto polskie lub przynajmniej z większością Polaków, dopominają się od rządu o swoje prawa i coś dostają, my nie możemy, bo nas do Rady gminnej nie dopuszczą, ani do żadnego głosowania, bo chcą nas wszystkich zruszczyć, jak nasze dzieci ruszczą za pomocą nauczycieli Rusinów i swoich popów, ale Bóg nad nami i da nam siły, że wytrzymamy. Podatki płacimy, rekruta dajemy, ale przez wieś trudno przejechać, a tak jeszcze wóz ciągnąć, o tem ani mowy nie było. Do miasta powiatowego to trzeba było zawsze pieszo iść, bo furą nikt nie dojechał. Jak zaś trochę zamarzło, to egzekutor zaraz przyjechał podatki ściągać, i taka nasza dola — żebyśmy chcieli coś sprowadzić dla wspólnego użytku, czy to węgle, czy inne produkta, to nie możemy, bo nieraz z ciężarowym wozem nie przejedzie. Z powodu zeszłorocznej słoty pogniło nam i zboże i pasza brak nam zboża pod zasiewy, brak paszy dla bydła. Dostają inne gminy paszę po zniżonej cenie, gdzieś może dostaną i zboże — soli dostają za darmo, u nas dotychczas ani mowy o tem niema. Kilka razy prosiłem Rusinów, żebyśmy razem się upominali, a coś dostaniemy, ale im to nie w głowie. U nich tylko pop krzyczy z ambony, że tu niema Polaków, ja przeciwnie powiem, że tu niema Rusinów, tylko pokolenie Gonty i Zeleźniaka. *D.*

Dachnów, pow. Cieszanów.

„Słowo księcia pana".

W naszej wiosce istnieje szkoła mniejszości, założona staraniem koła T. S. L. w Lubaczowie. Frekwencya dziatwy osiąga liczbę przeszło 100, szkoła rozwija się pomyślnie, ale znajduje się w budynku wynajętym i dziś troszczy się o swój dalszy los. Była chwila, kiedy książę Sapieha, właściciel Dachnowa, proszącej deputacyi obiecał przed dwoma laty pół morga na wybudowanie szkoły, a następnie darował na ten cel karczmę. Cieszyli się biedni rodzice Polacy, że przy poczuciu obowiązku przez magnata polskiego będą mieli dla dzieci świątynię nauki w ojczystym języku.

Ale obiecanka, cacanka, a łaska pańska na pstrym koniu jedzie, magnat polski, może idąc za obecnym kursem Bobrzyńskiego, cofa swe książęce słowo i swoją darowiznę.

A gdzież rycerskie słowo księcia pana?

Leżajsk, pow. Łańcut.

Mimo, że przyroda, pobudzona słońcem i zbliżającą się wiosną, daje już znaki życia o sobie, stawia swe „veto“ wracającej co pewien czas zimie — mieszkańców tutejszych, których część przeważającą stanowią ludzie pracy, nic nie pobudziło z zimowej śpiączki, bezwład, apatya, gnuśność społeczeństwa, to cechy leżajskiego obywatela, niemal, że bez wyjątku.

Istnieje wprawdzie Tow „Sokół“, zbiera wkładki miesięczne, robi posiedzenia i wybory — ale po zatem? z braku inicyatywy i należytej zachęty ze strony Towarzystwa, młodzież musiała własną założyć drużynę polową i nazwała ją „strzelecką“ — chociaż „Bogiem a prawdą“, ze strzałami nie miała jeszcze sposobności „należycie“ się zapoznać.

Sądzić trzeba, że ten zarodek świetlanego jutra i wojskowej organizacyi narodu się przyjmie, i że mimo wyjazdu młodzi na zarobki po za rodzinne pielesze — resztą pozostałych zajmie się „Sokół“, ale tak, jak tego potrzeba chwili i powaga samejże sprawy wymaga. Kulą u nogi Tow., trzeba przyznać, jest brak własnego gmachu, któryby ześrodkowywał wszelkie zbożne kierunki i był ich żywym i gorącym na każdą chwilę propagatorem. Wprawdzie na Towarzystwo w najbliższym czasie przystąpić do budowy „Sokoła“.

Czytelnia szkoły ludowej, mieszcząca się niemal za miastem, nie spełnia wcale pokładanych w niej nadziei, korzysta cząstka nie ledwie, która jest jakoby kroplą w morzu, leżajskiego obywatelstwa. Gimnazyum założone tu we wrześniu b. r. posiada już 2 klasy, do których uczęszcza uczniów niemal 50ciu; kieruje grono z trzech profesorów złożone. Jest więc ugorem ta społeczna niwa w Leżajsku, nie wątpię jednakże, że te iskry, które tu i ówdzie płoną — nie zgasną, lecz spotęgują „przyszły wielki Polski czyn“.

G......l.

Wólka tanewska, pow. Nisko.

Uczniowi Stapińskiego w odpowiedzi. — Padłem ofiarą prostej nieuczciwości. Uczeń Stapińskiego, Krzyś, opisał szeroko w „Przyjacielu“, jakom to ja i moi wspólnicy dostali się do kryminału za oszustwa i jako wskutek tej kompromitacyi upadnie wszechpolskość w powiecie.

Niepotrzebuję zapewniać, że to wszystko od a do z jest kłamstwem i oszczerstwem. Zwąchał niebezpieczeństwo dla siebie i p. Krzyś i nieproszony cofnął i odwołał najcięższe oszczerstwa w następnym „Przyjacielu“. Ale przy tej sposobności użył sobie na wszechpolakach i usiłował nas pognębić w oczach uczciwych ludzi. Ja wiem, że zarobek mój na drzewie kole w oczy wrogów moich, wiem i to, że zwycięstwo przy wyborach gminnych naszego stronnictwa też spać im nie daje — ale na to, to ja już nie poradzę. Nasza spółka 10 chłopów idzie solidarnie, postępujemy uczciwie i żadnych sądów, którymi nas p. Krzyś straszył się, nie boimy. Nie jesteśmy z rodu Stapińskiego, co ze sądu uciekł, ani od Kanarka, co oczerniwszy Wiącka, uciekł gdzieś do Ameryki czy Jerozolimy. My jesteśmy chłopi uczciwi, mamy pewny, bo własny, grunt pod nogami, i światła się nie lękamy.

Trudno mi odpowiadać na wszystkie kłamstwa i oszczerstwa ucznia Stapińskiego. Szczegółowo to my się policzymy sami w powiecie, a Braciom w kraju, którym mógł wpaść w ręce numer „Przyjaciela“ z temi oszczerstwami, to tylko podaję, że i ja i reszta Braci chłopów, wspólników do handlu drzewem, jesteśmy zdrowi i czyści, a skóra drży nie na nas, ale na oszczercach.

Pozdrawiam wszystkich — a przedewszystkiem p. prof. Grabskiego, wodza naszego, którego, mnie oczerniając, w tym samym artykule podle zaatakowali, twierdząc, żem się ja u Niego uczył polityki oszustw. Pana Profesora zna kraj cały z życia i poświęcenia dla ludu. Tysiące z nas słyszało jego nauki, jego hasła i wszyscy z zapałem ich słuchali. I ja je słuchałem i do końca życia wdzięczny będę za zachętę, jakiej mi udzielił, abym pracował dla dobra Braci moich przetelnie, uczciwie, po obywatelsku. *Jan Chmura.*

Kamionna, pow. Bochnia.

Hołd ludu bohaterom z r. 1863.

Gospodarze naszej gminy na zebraniu dnia 2 marca postanowili oddać hołd poległym obrońcom Ojczyzny z r. 1863 — w tem też celu wybrano Komitet obchodowy.

Zaś dnia 14 marca w święto Matki Boskiej Bolesnej proboszcz naszej parafii, ks. Michał Paczyński, odprawił uroczyste nabożeństwo za poległych. W pośrodku kościoła w Trzcianie ustawiono trumnę na kosach, przybrano ją w wieńce z zieleni i wieniec cierniowy, a kościół przystrojono drzewkami. Koło trumny straż honorową pełnili Kosynierzy z Kamionnej i straż ogniowa z Trzciany. W stallach zasiadł jedyny żyjący w naszej parafii uczestnik powstania styczniowego i autor „Wspomnień krwawych czasów z roku 1863“ p. Józef Kościesza Ożegalski, właściciel Kamionnej, który jako piętnasto-letni młodzieniec pełnił narodową służbę pod Langiewiczem, Czachowskim i Łopackim, pochodzącym również z naszej parafii, ze wsi Leszczyna.

Kościół napełniony szczelnie ludem, inteligencyą z parafii, dziatwą szkolną, z nauczycielstwem, z wyjątkiem szkoły z Kamionnej, rozbrzmiewał śpiewem pieśni polskich. Młodzież z Kamionnej odśpiewała na chórze pieśń do Królowej Korony polskiej: „Matko Chrystusa“, Boże Ojcze“ i po Mszy św. hymn narodowy: „Boże coś Polskę“.

I niejedna łza spływająca po obliczach wiernych świadczyła o przejęciu się tą chwilą.

Dalszy ciąg uroczystości odbędzie się w porze letniej, mianowicie obchód z przedstawieniem amatorskiem w Trzcianie i poświęcenie krzyża pamiątkowego w Kamionnej, o czem jednak Szanownych Czytelników zawiadomimy.

Wojciech Pączek
przew. Kom. obchod.

Pełtew, pow. Przemyślany.

W niedzielę 9 marca b. r. przeżyliśmy bardzo piękną chwilę. Za staraniem nauczycielstwa miejscowego i czytelni T. S. L. odbył się u nas obchód rocznicy powstania styczniowego.

Wieczorem zebrało się w sali szkolnej prawie cała polska ludność Pełtwi, okoliczne panie nauczycielki, członkowie, delegaci Koła T. S. L., i skauci z Glinian. Pan sędzia Zborowski w przepięknych słowach opisał nam historyę powstania styczniowego. Dalsze części programu wypełniły piękne spiewy i deklamacye dziatwy szkolnej. Na zakończenie uroczystości dziatwa szkolna odegrała obrazek sceniczny Franciszka Kruczkowskiego „Pierwsza ofiara“. Warto było widzieć małych chłopaków jak wśród chłodu i głodu zbierają się w lesie do walki za Ojczyznę. Chłopcy grali dobrze, i niejeden ojciec, słysząc ze sceny gorące słowa syna, żałował, że w jego młodości nie było we wsi szkoły polskiej i czytelni.

WIADOMOŚCI.

Uczczenie zasług. Dnia 26 marca przybyła do Stronibab obok Krasnego delegacya złoczowskiego polskiego Tow. narodowego, w celu uczczenia wielce zasłużonego męża i obywatela p. Kazimierza Obertyńskiego, dziedzica Stronibab. W skład delegacyi wchodzili: pp. marszałek powiatu złoczowskiego Schnell, wicepres Tow. narod. dr. Garlicki, poseł ziemi złoczowskiej Władysław Dębski i członkowie wydziału Tow. nar. ks. Kwiatkowski, E. Lewek i Wł. Stępień. P. Kaz. Obertyński był założycielem tej instytucyi w Złoczowie, a ukochawszy całą duszą sprawy ojczyste, brał bardzo czynny udział we wszystkich pracach narodowych, przyświecał i przyświeca każdemu jako wzór obywatela-patryoty. Hojność pp. Obertyńskich na cele narodowe przekracza często zwykłą ofiarność. Nie dziw, że dom pp. Obertyńskich powszechny otacza szacunek, a sędziwego dziedzica miłość społeczeństwa. Dziś, kiedy z powodu podeszłego wieku nie może brać udziału czynnego w pracach, Towarzystwo narodowe w Złoczowie w uznaniu położonych

zasług, uczciło p. Kazimierza Obertyńskiego najwyższą godnością, jaką rozporządza, mianując członkiem honorowym i dożywotnim honorowym prezesem Towarzystwa. Wręczając dyplom, przemówił w serdecznych słowach p. Oskar Schnell. Nastała chwila wniosła i bardzo wzruszająca. Odpowiadając p. Obertyński mówił: Nie jestem w możności opisać panom stanu mojej duszy, że złamany słabością, nie mogę w tych ciężkich dla społeczeństwa chwilach stanąć z wami do pracy, — tu szczere łzy nie dały mu przemawiać.

Nowa rzymsko-kat. parafia. Ministerstwo wyznań i oświaty reskryptem z 25 lutego br. zezwoliło na utworzenie w Chlebowicach Wielkich nowej rzymsko-kat. parafii i przyłączenie do niej miejscowości: Chlebowice Wielkie, Olchowiec, Łopuszna, Suchodół i Wołoszczyzna.

Z poczty. Od 1 kwietnia będą wprowadzeni: listonosze wiejscy przy urzędach pocztowych: w Błudnikach w dwu okręgach, a mianowicie: w poniedziałki, środy i piątki dla miejscowości Pukasowce, Kurypów i Ostrów, zaś we wtorki, czwartki i soboty dla miejscowości Siedliska i Temerowce; w Kolbuszowej dla miejscowości Kolbuszowy Dolnej i Kolbuszowy Górnej; w Wistowej dla miejscowości Mysłów, Ropianki i Jaworówki.

Walka przeciw księdzu. W Jeżowem, pow. Nisko, dziwne są stosunki. Garstka chrześcijan w spółce z żydami wygryzła stąd ks. Wolanina, bo był on bardzo dla żydów niebezpieczny. Obecnie przyszedł człowiek spokojny, ale że nie służy żydom i socyalistom, znowu go oczerniają i gryzą. Panowie wójcia w Jaciu, Zalesiu i Sojkowej nie dajcie się używać za narzędzie cudzych interesów, nie łączcie się z ludźmi, chłopu źle życzącymi. *A. P. J. K.*

W Siemiechowie, pow. Tarnowski, dobrze się dzieje, żydzi są górą! Kółko rolnicze zbankrutowało, a żyd wynajął je na 3 lata. Wszystkie trzy szynki są w ręku żydów, czwarty Simberg Slojem sprzedaje bez koncesyi i wszystkim dobrze się powodzi.

Ludzie, czy wy śpicie?! *K.*

Ukraińcy między sobą. Milczą pisma ukraińskie i polskie blokowe o wiecu, jaki niedawno odbył się w Brzeżanach. Referował poseł Tymko Staruch. Ponieważ niewiele mógł mówić o swej działalności, wystąpił ostro przeciw Kościowi Lewickiemu za to, że w ciągu całorocznych konferencyi niczego nie wytargował od Polaków. Na wniosek Starucha uchwalono prezesowi ukraińskiego klubu wotum nieufności, o czem żadna ukraińska dotąd nie pisała.

Za „polską rozpustę". Podczas nauki religii w szkole ludowej T. S. L. w Mikłaszowie małżonkowie Grzegorz i Marya Woźnicowie napadli na katechetę ks. Filara i zażądali, aby uwolniono ich córkę od nauki, bo oni nie pozwolą na „polską rozpustę". Na przedstawienie księdza, że dziecię chrzczone według obrządku rzym-kat., powinno uczyć się religii tego obrządku, Woźnicowie rzucili się na księdza i czynnie go znieważyli. Sprawa oparła się o sąd karny, który oboje małżonków skazał po 10 dni aresztu za znieważenie podczas urzędowania. Przed paru dniami rozpatrywał tę sprawę sąd apelacyjny, który zniósł wyrok pierwszej instancyi i odesłał akty do sędziego śledczego w celu zbadania, czy szkoła T. S. L. ma „charakter urzędowy".

Podczas rozprawy zaszedł jeden moment charakterystyczny. Oto na pytanie sędziego Woźnicowie odpowiedzieli, że są „łatynnykami", ale że sąsiedzi są Rusinami, to i oni muszą mówić po rusku. Okazuje się z tego, jak potrzebną była polska szkoła ludowa w Mikłaszowie, aby te setki Polaków uratować od zruszczenia. Jak trudną jednak ta praca, wskazuje niniejsza rozprawa.

Kierownik szkoły wrogiem Polaków w Mikołajowie. Smutny obraz przedstawiają stosunki szkolne w Mikowie n. Dn., gdzie kierownikiem jest Rusin p. Klemens Mykitka. Walka „o dusze" nie schodzi z planu, a p. Mykitka nie stara się jej zażegnać i sprawy takie zamiast załatwić się w murach szkolnych, opierać się muszą aż o sąd. Tam się zakończył zatarg między katechetą polskim i ruskim, wywołany na tem tle „zohonystością" Rusina.

P. Mykitka nie lubi Polaków, to też stara się o to, aby w szkole tamtejszej było ich jak najmniej. Na czterech nauczycieli był jeden Polak, to było p. Mykitce stanowczo niedogodnem i oto w b. r. szkolnym w miejsce dwu Polek-nauczycielek dano dwu Rusinów. Stało się, jak p. Mykitka sobie życzył, boć pono jest „w łaskach" u p. inspektora.

Jedną Polkę przeniesiono we wrześniu. Z drugą trudniejsza była sprawa, bo miała w miejscu męża urzędnikiem państwowym, służyła w tej szkole już lat 5 i miała egzamin wydziałowy, którego nikt tam niema, a powinni mieć wszyscy nauczyciele. Ale na wszystko jest sposób; p. Mykitka ciska na nią oszczerstwa, za co odpowiadać będzie przed kratkami sądu, oskarża, iż jest Polką, szkodliwą dla Rusinów, nie udowadniając tego niczem i.... nauczycielkę Polkę przenoszą „ze względów służbowych" do miejscowości innej, mimo, iż ma egzamin, którego nawet p. Mykitka nie posiada, mimo, iż stosunkami z Mikołajowem tak silnie związana, co władze zawsze uznają. Oczywiście posady nowej przyjąć nie mogła i egzamina fachowe i 9 lat pracy poszło na marne. Ale p. Mykitka tryumfuje. Takie sprawy mają jednak poza czynieniem zadość żądaniom różnych Mykitków tę złą stronę, że budzą wśród nauczycielstwa rozgoryczenie przeciw władzy. Czy to dobrze? czy „władza" może się cieszyć takim skutkiem swego bezmyślnego urzędowania? Niech to ta stronnicza władza rozważy.

Nowi szpiedzy. Policya krakowska aresztowała przed kilku dniami dwóch uczniów szkoły przemysłowej: Eugeniusza Gajewskiego, rodem z Krakowa i Adama Ożegałę, syna wieśniaka z okolic Krakowa. Pierwszy z nich pozyskał zaufanie prof. studyum rolniczego Rogóyskiego, który go otaczał opieką i wspierał materyalnie. Gajewski brał żywy udział w stowarzyszeniach młodzieży i należał do jednego ze związków strzeleckich. Obaj wydawali dużo pieniędzy, co zwróciło na nich uwagę. Śledztwo wykryło materyał silnie obciążający.

Pożar w Chłopach p. Rudki. Dnia 16 marca b. r. w niedzielę palmową podczas silnej burzy wybuchł gwałtowny pożar o godz. 10·20 przed południem z niewiadomej przyczyny i to w czasie, kiedy większa część ludzi była na nabożeństwie w Komarnie. Skutki pożaru były straszne, ponieważ silna burza w niespełna 25 minut objęła całunem płomieni 31 zagród włościańskich, krytych słomą, i zniszczyła je doszczętnie z wszelkimi zapasami żywności dla ludzi, jak i dla inwentarza. Rodzin 31 zostało pod gołem niebem i bez jakichkolwiek środków do życia. O ratunku nie było mowy mimo nadludzkich wysiłków straży pożarnej miejscowej. Także niektórzy gospodarze z narażeniem własnego życia próbowali uratować wóz lub trochę zboża, to skończyło się na tem, że popieczeni ledwie uszli, a majątek poszedł z dymem. Wobec tego pomoc doraźna krajowa jest niezbędnie i bezwarunkowo potrzebna, tem bardziej, że przychodzą zasiewy wiosenne. Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio Skarbek, nasz pośle, ufamy, że jak zawsze nas wspierasz, tak i tu się nie zawiedziemy, że wszystko, co możliwe, zrobisz, aby nam przyjść z pomocą, bo szkoda wynosi 42.400 koron, ubezpieczona tylko na 24.710 kor.

Naoczny świadek, radny.

Pożar w Bronowicach Małych. W niedzielę około godziny dziesiątej wieczór wybuchł ogień w stodole rolnika Franciszka Marony w Bronowicach Małych; stodoła spaliła się doszczętnie. Od płonącego budynku zajęła się druga stodoła, należąca do sąsiada jego Wójcika. Straże pożarne z okolicznych wsi pożar zlokalizowały.

Tragedya na tle miłosnem. Z Żabiego donoszą o tragedyi miłosnej, która rozegrała się w huculskiej chacie. Pisarz notaryalny Jan Flis, pochodzący ze Lwowa, zastrzelił 15-letnią Szmerlerównę, żydówkę, córkę szynkarza, a następnie odebrał sobie życie. Przyczyną rozpaczliwego kroku była miłość. Młodzi utrzymywali blizki stosunek, a gdy następstwa tego nie dały się ukryć — uszli w góry, postanowiwszy po wychrzczeniu się dziewczyny wziąć ślub. Ta właśnie okoliczność spowodowała ojca dziewczyny do pościgu wraz z kilku współwyznawcami i huculami. Po kilku dniach znaleziono ich w chacie, w której się schronili. Wysłany na zwiady hucuł, zbliżywszy się do chaty, zapukał do drzwi, które były zamknięte. Zanim otworzono je przemocą, Flis zastrzelił dziewczynę, a następnie odebrał sobie życie.

Papież zabronił. W okolicach Suchedniowa w Królestwie, żydzi są tacy przemysłowi, że robią takie rzeczy,

o jakich się nawet filozofom nie śniło nigdy. Oni częstują ciemnych chłopów i robotników makagigami i innymi delikatesami i opowiadają im, że Ojciec św., Pius X, dowiedziawszy się, że w Polsce przestają kupować u żydów, opuścił Rzym i przyjechał do Królestwa, objeżdża miasta i miasteczka i surowo karci wszystkich Polaków za bojkotowanie żydów. „Widzicie — mówią żydzi — wasz Ojciec św. tak wziął mocno do serca te krzywdy nasze, że pomimo przeszkód i swego późnego wieku, opuścił nieznacznie Rzym i tutaj przyjechał, żeby nas, Żydów, bronić. On mówi, że każdy, kto nie pójdzie po wszystko do żyda i nie sprzeda wszystkiego żydowi — nie będzie wcale zbawiony. Wy macie ziemię — tak powiada wasz Ojciec św. — to wam handel niepotrzebny, a żydzi ziemi nie mają i ich Pan Bóg tylko do handlu stworzył; a jak oni nie będą handlowali, to poumierają z głodu, co będzie to samo, jakbyście ich własnemi rękami pozabijali, a przeciez Pan Bóg nie każe nikogo zabijać i w swojem piątem przykazaniu wyraźnie mówi: „Nie zabijaj“.

Serdecznie ubawiłby się sławny Ben Akiba, gdyby zobaczył w Polsce takich ciemnych ludzi, co tych kazań słuchają, wierzą w to, co im opowiadają żydzi, i do słów ich stosują się święcie. Rozpękłby się wtedy na pewno ze śmiechu, a wydając ostatnie tchnienie, powiedziałby: „Nie, tego jeszcze nie było. W tym czasie, kiedy ja żyłem na świecie (t. j. w końcu I. i na początku II. wieku ery chrześcijańskiej) nie uwierzyliby w to nawet dzicy Germanowie“.

Szkolnictwo ludowe. Według obrachowań o szkolnictwie początkowem, stan tego szkolnictwa w Królestwie przedstawia się rozpaczliwie. W r. 1911 wszystkich dzieci w szkołach początkowych było 350 tys. 34, czyli tylko 30 dzieci na 1 tysiąc ludności.

W Galicyi, która ma o połowę mniej ludności, niż Królestwo, uczęszczało do szkół ludowych w tymże roku 984 tys. 585 dzieci. W tym stosunku w Królestwie powinnoby uczęszczać półtora miliona dzieci, czyli 4 razy więcej, niż obecnie.

Śmierć Morgana, amerykańskiego miliardera. W Rzymie zmarł Pierpont Morgan. Zwłoki będą przewiezione do Ameryki.

NADESŁANE.

Za ten dział Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Dział społeczno-gospodarczy.

Organizacye rolnicze.

Kraj nasz, Galicya, to kraj wyłącznie rolniczy. Jednak rolnictwo stoi u nas w kraju bardzo nisko, przyczyną niskiego stanu rolnictwa jest brak organizacyi. Istnieją w kraju naszym wprawdzie liczne organizacye rolnicze, ale te jeszcze nie zdobyły między rolnikami należytego uznania. Nie dziwię się tym młodszym organizacyom, które dopiero zaczynają swą działalność między rolnikami, ale dziwię się, że jedna z najstarszych organizacyi rolniczych, t. j. „Kółka rolnicze“ do dzisiaj jeszcze wśród szerokich mas rolników nie znalazły uznania i nie zastosowano ich u siebie, a tam, gdzie już są, nie spełniają należycie swego zadania.

Ażeby zachęcić do tworzenia organizacyi między naszymi rolnikami, postanowiłem w szeregu pogadanek wyświetlić: cel organizacyi rolniczych, pożytek z nich płynący dla rolnictwa, oraz wskazać na niektóre błędy i usterki w tych organizacyach. J a k i c e l m a j ą o r g a n i z a c y e r o l n i c z e? Przed laty dziesięciu nikt się naszem drobnem rolnictwem nie zajmował. Były organizacye większych właścicieli i obszarników. O chłopa, tego drobnego rolnika, nie troszczono się wcale. Budowano karczmy i w nich arendarze żydzi uczyli chłopa, ale nie gospodarować, tylko to gospodarstwo marnować i przepijać. Tysiące drobnych gospodarstw szło na licytacye i przechodziło w ręce naszych wrogów — żydów. Plony roli, zamiast się podnosić, spadały gwałtownie, bo nie miał kto roli należycie uprawiać, więc zamiast pszenicy rosły osty i chwasty. Niedawne to czasy, bo ja, choć nie stary, pamiętam, że gdzie dziś rosną pszenice, koniczyny, buraki i inne szlachetniejsze rośliny, dawniej nie urósł tam ani owies, a ziemniaki jak zdrowaśki i to było mało.

Starsi gospodarze pamiętają dobrze te czasy. A dziś? Dziś, gdzie tylko zawitała organizacya „Kółka rolniczego“, tam się wszystko zmieniło, a zmieniło na naszą korzyść. Wystarczy przejechać się po naszych wioskach, a można wiedzieć, gdzie się znajdzie „Kółko rolnicze“ dobrze prosperujące. Ale o tem niżej. Ten smutny stan naszego rolnictwa ruszył ludzi dobrej woli i pełnych poświęcenia, i ci zaczęli przemyśliwać nad tem, jakby tego drobnego rolnika wyrwać z paszczy tego molocha: nędzy i pijaństwa. Jednem z pierwszych pracowników na tem polu był ś. p. ks. Stan. Stojałowski. On to dał inicyatywę do zakładania „Kółek rolniczych“, których celem było moralne i materyalne podniesienie rolników. Wiele to, i bardzo wiele, kosztowało pracy, zanim ta organizacya kółkowa znalazła jakie takie uznanie wśród tysiącznych rzesz rolników. Mówię j a k i e t a k i e, bo jeszcze dzisiaj są gminy, gdzie niema „Kółek rolniczych“, a są w gminach gospodarze, którzy niechętnie, a nieraz i wrogo są usposobieni dla „Kółka rolniczego“. Wprawdzie z każdym dniem powiększają się zastępy kółkowe, i organizacya Kółek rolniczych jest jedną najpotężniejszą organizacyą rolniczą w naszym kraju. Pomimo tego niektóre Kółka rolnicze nie spełniają należycie swego zadania, którem jest moralne i materyalne podniesienie członków Kółka. Główny ten cel niektóre Kółka pomijają, a chwytają się ubocznej gałęzi tejże organizacyi t. j. sklepu pod firmą Kółka rolniczego. Ludność nasza w przeważnej części Kółkiem rolniczem nazywa sklep tegoż Kółka. Jest to bardzo mylne zdanie. Gdyby zadaniem organizacyi kółkowej był tylko sklep, toby się to nie mogło nazywać Kółkiem rolniczym, ale „Kółkiem handlowem“ lub t. p. Sama nazwa wskazuje, że „Kółka rolnicze“ mają inne zadanie, daleko wznioślejsze, jak prowadzenie sklepu. Kółka rolnicze powstały na to, ażeby tego drobnego rolnika pouczać o uprawie roli, o stosowaniu nawozów sztucznych, nowych odmian zbóż i okopowych, wprowadzanie roślin mniej znanych w gospodarstwach chłopskich, a które dają wysokie zbiory. Jednem słowem, zadaniem Kółek rolniczych jest tego gospodarza pouczać, w jaki sposób ma prowadzić gospodarstwo, ażeby ono mu dało stosowny dochód. Drugiem zadaniem Kółek rolniczych jest, ażeby tego robotnika zapomocą pogadanek, odczytów, pouczyć o zgubnych skutkach pijaństwa, procesnictwa itp. wad naszego ludu, czyli mówiąc wyraźniej odciągnąć tego chłopa od karczmy i żyda, a zachęcić do pracy współdzielczej. Praca zaś współdzielcza polega na tem, ażeby razem pokazywać swoje zapotrzebowania rolnicze, razem zbywać swoje produkta z ominięciem pośredników. To są główne zadania organizacyi rolniczej w Kółkach rolniczych.

Z czasem okazała się potrzeba i dziś się okazuje tworzenia oddzielnych organizacyi i towarzystw rolniczych. Dzisiaj mamy Towarzystwo dla eksportu bydła i trzody, mamy Spółki oszczędności i pożyczek, Spółki mleczarskie, drenarskie, zbiorowo-młynarsko-piekarskie i t. p. Towarzystwo ogrodnicze ma na celu podniesienie sadownictwa, Towarzystwo chowu drobiu podniesienie hodowli kur, gęsi, królików i t. d. Jednem słowem każda gałąź gospodarstwa rolnego ma już dziś swoją organizacyę.

Prawda to jest, że organizacye te nie rozwijają się tak, jakby się rozwijać powinny, ale to zrażać nikogo nie powinno. Organizacye rolnicze mają bardzo dużo wrogów, to też nic dziwnego, że jeszcze nie mogą się rozpowszechnić między ludem wiejskim. Weźmy taką organizacyę wszelkiej trzody chlewnej, a przypatrzmy się jej dobrze, to się przekonamy, ile ona ma do zwalczenia przeszkód, ile ma potężnych wrogów w eksporterach galicyjskich, czyli poprostu w kupcach świńskich.

Ludzie ci używają wszelkich godziwych i niegodziwych sposobów, ażeby tylko tego chłopa odwieść od organizacyi,

ażeby nie dopuścić do tego, żeby ten wysyłał przez swą organizacyę swoją trzodę i aby dostał naprawdę tyle, ile jego sztuka warta.

Każdy gospodarz, który tylko hoduje świnie i wywozi na targi, to się przekonał, jak to ci kupcy świń obchodzą się z tym chłopem, jak oni go traktują, ile tam obrazy boskiej, ile przysięgania i zaklinania, to tegoby na wołowej skórze nie spisał. To też nie raz ten chłop poprostu zgłupieje między zgrają tych kupców, i nie wie, ile ma za tę sztukę żądać. Widziałem nie raz, jak tacy świniarze opadli chłopa na targu, to chłop za taką sztukę, co warta była 100 kor, dostał 50 kor. i czyto nie bolesne? Chłop wychowa, czem może, mleka sam nie zje, a wieprzusiowi da, ażeby lepiej rósł i tuczył się, bo też to trzeba i na podatek i na ubranie i na zapłacenie raty gdzieś w kasie i na różne potrzeby gospodarcze. Rachował biedak, że sobie pozatyka „dziury w gospodarstwie“, a tu wywozi na targ i sprzedać musi tak, jak handlarze sobie życzą za „pół darmo“. Gospodarz sprzedał tanio a ten, co potrzebuje kupić, musi płacić drogo. Kto to sprawił? Kupiec pośrednik. Gdzie ten zysk, co się gospodarzowi należał? Utonął w kieszeni tłustego kupca-pośrednika. Narzeka się dziś powszechnie na drożyznę po miastach i po wioskach, łamią sobie posłowie głowy nad przyczyną drożyzny, a ta przyczyna leży tu między producentem a konsumentem, t. j. że drożyznę sprowadzają pośrednicy-handlarze.

Przez ile to rąk musi przejść ten produkt gospodarza rolnika, zanim go konsument dostanie, a każdy potrzebuje zarobić i to nie byle jak, ale zarobić dobrze. Weźmy taki produkt, jak są jaja, przez ile on przechodzi rąk, zanim go konsument dostanie. Najpierw żydek hałaciarz chodzi po domach i skupuje w kobiały. Ten handełes odstawia drugiemu do miasta — grosiście. Grosista odstawia do hurtowni, a u hurtownika kupują sklepy i te odsprzedają konsumentom. Popatrzcie się, ile to kłapciastych żydów żyje z pracy gospodarza. Czy to tak być musi? Czy to by się nie dało zrobić w inny sposób, ażeby tę falangę pośredników usunąć?

Jest sposób na usunięcie tych pośredników, a tym sposobem są organizacye rolnicze.

Otóż celem organizacyi rolniczych jest usunięcie pośredników między producentem i konsumentem, którzy to pośrednicy lwią część zysków gospodarza chowają do swej kieszeni.

Inne towarzystwa znowu mają na oku temu rolnikowi przychodzić z pomocą przy produkowaniu różnych płodów rolniczych. Taki cel ma Towarzystwo ogrodnicze, które swoim członkom przychodzi z pomocą w zakładaniu sadów wzorowych. Związki hodowlane mają na celu podniesienie hodowli bydła, która bądź co bądź stoi bardzo nisko w naszym kraju. Cel organizacyi rolniczych jest ten, ażeby mu ułatwić jego pracę, ażeby rolnicy, organizując się w towarzystwa i spółki, sami stanowili o sobie, sami gadali z konsumentami i ustanawiali ceny za swe produkta — a nie żydzi i handlarze pośrednicy. Cel to bardzo wzniosły, ale do zupełnego urzeczywistnienia jeszcze daleko. Szerokie masy naszych gospodarzy nie pojmują tego celu. Wielu z naszych gospodarzy woli jeszcze robić wszystko na swoją rękę w pojedynkę, choć wie, że na tem źle wychodzi, — to przecież nie chce się dać nakłonić do wspólnej pracy w organizacyi.

Wkońcu odzywam się do Was, Bracia Czytelnicy, w te słowa: Szerzcie zasadę współdzielczości wśród braci rolników! Praca wspólna, lżej nam pójdzie! Co jeden nie poradzi, to dziesięciu z łatwością zrobią.

Dziś kończę ten artykuł, a na przyszły tydzień pomówimy o pożytkach z organizacyi rolniczych.

Michał Kabaj.

KOMUNIKATY.

Sprawozdanie z targu na nierogaciznę

Wiedeń, targ z 1 kwietnia 1913.

Spędzono	8,655 szt.	młodych
	8.125 „	tucznych węg.
	16.780 szt.	razem.

Z Galicyi 4.674 szt. mięsnych — tucznych.

Płacono za 1 kg. żywej wagi:

Galicyjskie mięsne dobrze tuczone	132—136
„ średnie	128—134
„ liche	112—126
Węgierskie ciężkie	126—130
„ średnie	116—124
„ liche	100—112

Sprawozdanie z targu na bydło rogate.

Wiedeń, targ z 1 kwietnia 1913.

Spędzono	wołów	1916 szt.
	buhajów	865 „
	krów	744 „
	bawołów	43 „
	razem	3268 szt.
w tem było bydła	opasowego	2669 szt.
„	chudego	599 „
„	z pastwiska	— „

Płacono za cetnar żywej wagi koron:

	I.	II.	III.
woły galicyjskie	140—120	106—112	92—104
„ węg. krase	116—132	106—112	94—104
„ „ siwe	104—110	106—114	92—104

buhaje	98—102	86—96
krowy	98—106	78—94
bawoły	70—79	54—68

Targ zbożowy.

Lwów, dnia 1 kwietnia b. r.

Waluta koronowa.
Ceny za 50 kilogramów.
Pszenica od 10·— do 10·30. Żyto od 7·80 do 8·25. Jęczmień browarniany od 8·50 do 9·—. Jęczmień pastewny 9·20 do 9·60. Owies 9·30 do 9·60. Groch do gotowania 11·50 do 13·—. Groch pastewny 9·— do 10·—. Bobik 8·70 do 9·20. Wyka 10·70 do 11·30.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACYI.

WP. Franciszek Kostrzewa w Ł. Gazetkę zaczynamy wysyłać od Nru 13. O ile WPan nadeśle całoroczną prenumeratę, wyślemy kalendarz za darmo. — **WP. Józef Potempa w Z.** Prenumeratę w kwocie Kor. 4. otrzymaliśmy; dziękujemy. — **WP. Andrzej Piekarski w P. (Niemcy).** Nr. 12 i 13 wysłaliśmy za zaliczką, jak WPan żądał, prenumeratę liczyć jednak będziemy od II. kwartału. — **WP. Kazimierz Chmiel w Ch.** Nr. 13 wysłaliśmy; zapewne otrzymał go WPan nieco później, ponieważ z powodu trzech świąt „Ojczyzna“ wyszła tym razem wyjątkowo w piątek. Przy sposobności nadmieniamy, z powodu nie nadesłania dotąd przez WPana prenumeraty dalej już wysyłać „Ojczyzny“ WPanu nie będziemy. — **WP. Jan Woźniak w W.** Prenumeratę w kwocie K 2. otrzymaliśmy. Gazetkę wysyłamy regularnie. — **WP. Stanisław Dyl w St.** Dotąd otrzymaliśmy Kor. 1; o ile WPan nadeśle jeszcze Kor. 3; wyślemy za darmo kalendarz.

Prosimy naszych P. T. Czytelników, aby przy zamawianiu towarów powoływali się na ogłoszenia „Ojczyzny“

Wydawca: **Józef Sarna.** Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Stanisław Rymar**
Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej, Spółka z ogr. odp. w Krakowie (dawniej W. Kornecki) pod zarz. A. Nowaka.